Nr 99. Kraków, Wtorek 30 Kwietnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 29 kwietnia.

Opozycyjne dzienniki wiedeńskie wspominają od kilku dni o możliwości trzeciego w tym roku prowizoryum budżetowego. Ze strony urzędowej dotychczas nie zaprzeczono tej na pozór dziwacznej pogłosce, która sama w sobie, jeśli nie polega na pozytywnych informacyach, może być jednak zapowiedzią obstrukcyi, zamierzonej przez mniejszość, aby nie dopuścić do uchwalenia budżetu przed końcem czerwca. I bez tego jednak wiadomość ta nie jest pozbawioną prawdopodobieństwa, skoro wedle dotychczasowego planu prac Izby, na budżet pozostaje niespełna pięć tygodni czasu; przeprowadzenie zaś budżetu w tak krótkim czasie, jest rzeczą niezmiernie trudną. Jeśli więc nie wierzyć, to na seryo liczyć się trzeba z wzmiankowaną na wstępie pogłoską dziennikarską. Oświadczyć tedy musimy z góry, nie chcąc być krytykami dopiero *post festum*, że trzecie prowizoryum budżetowe uważamy za potworność administracyjną, której politycznego wrażenia zupełnie nawet rozbierać nie chcemy. Ponieważ bowiem uchwalenie prowizoryum daje rządowi jedynie prawo czynienia wydatków w zakresie dotychczasowym, przeto wszelkie zarządzenia, oparte na preliminarzu z roku 1895, które są nowe, choćby były najpilniejsze, muszą być wstrzymane do ostatecznego uchwalenia budżetu. Ztąd to rządzenie z pomocą prowizoryów, nieraz niezbędne w samym początku roku, jest jednak w dalszym ciągu łataniną administracyjną, wstrzymującą dotkliwie naturalny bieg spraw i odwlekającą ukończenie niejednej roboty, np. budowli nieraz o cały rok, przez stracenie sezonu budowlanego. Znane też powszechnie są skargi na francuską gospodarkę z prowizoryami, zwanemi tam w języku parlamentarnym *douzièmes provisoires*.

Nie trzeba więc wcale stać na stanowisku opozycyi przeciw rządowi, aby uznawać, że konieczność trzeciego prowizoryum w roku bieżącym musiałaby pociągnąć za sobą dotkliwe usterki w prawidłowej administracyi państwowej, a przez to sprawić przykre wrażenie na ludności, interesującej się rzeczami publicznemi, i na wszystkich tych czynnikach, które słusznie mniemają, że należyte prowadzenie i utrzymanie w ruchu maszyny administracyjnej jest najgłówniejszem zadaniem każdego rządu. Dla obecnego gabinetu zadanie to jest rzeczą tem ważniejszą, że naprzód jestto właściwie pierwszy dopiero, mimo półtorarocznych rządów, budżet jego własny, a nadto, że siłę swoją okazać czy wypróbować może lepiej w jednej walnej bitwie, niż w szeregu doraźnych utarczek, na które narażony jest ciągłymi podjazdami i zaczepkami opozycyi; nie mogą one przynieść żadnej istotnej korzyści państwu, a echa ich odbijają się czasem przykrym rozdźwiękiem, jak n. p. w sprawie upaństwowienia kolei.

Byłoby przeto ze wszech miar pożądanem rozproszenie wątpliwości, podnoszących się w sprawie ostatecznego uchwalenia budżetu. Pogrążenie się wyłączne w reformie podatkowej z usunięciem na bok budżetu, mogłoby się okazać błędem nietylko taktycznym, ale i politycznym. Mniemamy bowiem, że stanowcza dyskusya budżetowa nietylko znacznie wyjaśniłaby sytuacyę, ale mogłaby nawet orzeźwić atmosferę polityczną. Wszyscy odczuwają pewną przygnębiającą duszność, jaka zapanowała obecnie nad sytuacyą. Duszność nie jest nigdy objawem zdrowia. Można przy niej, czy mimo niej wegetować, ale prędzej czy później znęka ona i strawi nawet silny i zdrowy organizm.

Przegląd polityczny.

Dziś odbędzie się posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej, na którem referent hr. Coronini ma przedłożyć sprawozdanie o stanie akcyi w sprawie reformy wyborczej. Sprawozdanie to ma być jutro odczytanem na posiedzeniu pełnego komitetu. Krąży pogłoska, iż subkomitet upoważnił już rząd do wypracowania projektu reformy wyborczej na podstawie przeprowadzonej dyskusyi. Z innej zaś strony donoszą, iż na jutrzejszem posiedzeniu pełnej komisyi dla reformy wyborczej ma być tylko dokonanym wybór uzupełniający członka subkomitetu w miejsce barona Dipaulego.

Parlamentarne Koło polskie berlińskie zajmowało się na ostatniem swem posiedzeniu sprawą listu otwartego posła Dra Krzymińskiego. List taki wystosował Dr Krzymiński do wyborców z powodu urojonych uchwał i zamiarów Koła w sprawie przewrotowej. Okazało się jednak, że poseł ten nie bywa ani na posiedzeniach parlamentu, ani na posiedzeniach Koła, a mimo to ma pretensyę do wydawania sądu o działalności swoich kolegów. Otóż jak donoszą z Berlina do *Kuryera Poznańskiego*, Koło na posiedzeniu swem potępiło jednogłośnie list otwarty posła Krzymińskiego. Spodziewać się należy, że poseł Krzymiński na przyszłość mniej będzie pochopnym do udawania przed wyborcami, że coś robi i na polityce się zna. Skompromitował nietylko siebie, ale i przyjaciół swych poznańskich, którzy mu dali wotum zaufania na wiecu, biorąc naturalnie za dobrą monetę wszystko, co popisał on i gazety, opierające się na faryzejstwach niemieckich. Już to chyba mąż stanu z Dra Krzymińskiego nie będzie. Nie uwłacza to wcale ani jego charakterowi ani jego inteligencyi; potrzeba tylko, aby porzucił zachcianki polityczne, jeżeli niema w sobie ani politycznego funduszu — ani czasu, żeby go nabyć w pracy politycznej. Dziś i jutro odbędą się posiedzenia Koła, na których toczyć się będą obrady w sprawie przewrotowej. Spodziewać się należy, że posłowie stawią się na ważne posiedzenia te w największym komplecie.

Z radością wita *Köln. Ztg* uchwałę spółki H. K. T. co do założenia banku z trzema milionami marek kapitału zakładowego i co do rozprzestrzeniania organizacyi tego banku na Górny Szląsk, wywodząc równocześnie oklepane żale na agitacyę polską, na wzrost żywiołu polskiego i ospałość Niemców na Górnym Szląsku; Górnoszląskiemu robotniczemu towarzystwu wzajemnej pomocy przypisuje tak „niebezpieczne“ tendencye, jak wypieranie języka niemieckiego i t. d., a na księży katolickich sroży się, że przy swym wpływie nie są pionierami niemczyzny. Najciekawszym jest to, że *Köln. Ztg* przyznaje otwarcie, iż szkoła ludowa, chociaż dąży do germanizacyi z pogwałceniem zasad pedagogicznych, nie może pochwalić się dodatnimi rezultatami. Młodzież zaledwie opuści szkołę zapomina wszystko co się w szkole nauczyła — oto owoc obecnego systemu nauczania.

Sądząc z tonu prasy rosyjskiej, możnaby mniemać, że Rosya znajduje się w przededniu wojny z Japonią. *Swiet*, znany organ Komarowa, oblicza nawet ewentualności przyszłej kampanii na dalekim wschodzie i opowiada naiwne rzeczy o rosyjskiej sile zbrojnej nad oceanem Spokojnym. Przypatrzywszy się jednak dokładniej wzajemnej sytuacyi Japonii i Rosyi, łatwo dojść do przekonania, że ta ostatnia zupełnie nie jest w stanie rozpoczynać obecnie jakichkolwiek operacyj wojennych we wschodniej Syberyi. Siły rosyjskie wynoszą tam 20 do 25 tysięcy ludzi, rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni, tak, iż zaledwie połowa tej liczby jest obecnie skoncentrowana pomiędzy ujściem Amuru a Władywostokiem, t. j. na linii, która ma być podstawą operacyj przeciwko Japonii. Ale nawet ten korpus nie może być całkowicie użyty do kampanii zamorskiej, gdyż pełni on głównie straż bezpieczeństwa przy zbrodniarzach, zsyłanych do Syberyi i na Sachalin, którzy niezawodnie skorzystaliby z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby się oswobodzić. Znaczniejsze wzmocnienie tych załóg jest prawie niemożliwe. Transporty wojenne muszą iść z Odesy morską drogą i płyną na miejsce przeznaczenia do Władywostoku blisko dwa miesiące. Gdy jednak przewozowe środki Rosyi są nader ograniczone, przeto transport 100.000 ludzi na daleki wschód może trwać lata całe. O drodze lądowej niema co nawet mówić. Przebycie 5.000 kilometrów przez kraj na pół pusty, który swą szczupłą ludność zaledwie wyżywia, jest problematem trudnym do wykonania dla pojedynczych ludzi, masy wojskowe podróży takiej nie mogą ryzykować. Kolej syberyjska będzie wykończona dopiero w przyszłym wieku, jeżeli wogóle przy obecnym systemie nadużyć i kradzieży budowa jej może przyjść do skutku. Tak więc do prowadzenia natychmiastowej wojny z Japonią pozostaje najwięcej 10 do 15 tysięcy ludzi i załoga kilkunastu statków wojennych, zgromadzonych na wodach morza Żółtego. Trzeba przyznać, że nie są to cyfry imponujące, jeżeli się je przeciwstawi dwieście tysięcznej armii japońskiej, posiadającej możność zaopatrywania się w żywność stale, wygodnie i obficie. Nawet zatem, gdyby eskadra rosyjska pokonała flotę japońską — co jest zresztą bardzo wątpliwe — to i tak o wylądowaniu Rosyan w Japonii mowy być nie może. Naodwrót, napad Japończyków na Usuryę i kraj amurski jest zupełnie możliwy i łatwy do wykonania; z chwilą zaś utraty Władywostoku rola floty rosyjskiej będzie skończona, gdyż nie posiada ona w tamtych stronach ani innego portu do naprawiania uszkodzonych statków, ani innego składu węgla, którego zapasy muszą być ciągle odnawiane. Groźby zatem rosyjskie są dla Japończyków wcale niestraszne. Nawiasem mówiąc, korpus rosyjski, zgromadzony nad Amurem, składa się po największej części z Polaków; dotychczas bowiem panuje w Rosyi metoda wysyłania rekrutów z Królestwa i Litwy aż nad ocean Spokojny. — Co się tyczy pomocy innych mocarstw, to jest ona co najmniej wątpliwa; pomimo bowiem owej dziwacznej *entente cordiale* pomiędzy Rosyą, Niemcami i Francyą, wspólna wojenna akcya tych trzech państw jest wprost wykluczona. Francya nigdy nie zgodziłaby się na to, aby walczyć obok Niemiec, a Niemcy znowu, pomimo wszelkiej nieobliczalności ich teraźniejszej zagranicznej polityki, nie posuną się przecież tak daleko, aby wdawać się w zupełnie nieużyteczną wojnę dla pozyskania platonicznej przyjaźni Rosyi. Ciekawe szczegóły o powstaniu porozumienia trzech mocarstw podaje *Hamburger Correspondent*, inspirowany zwykle przez niemiecki urząd spraw zagranicznych. Według informacyi tego pisma, inicyatywa wspólnej akcyi wyszła z Berlina, zkąd rozpoczęto najpierw układy z Rosyą w tym duchu, iż nie należy dopuścić do zgrupowania się rasy żółtej przeciwko rasie białej. Dopiero gdy osiągnięto zupełną zgodność zdań pomiędzy Niemcami i Rosyą, zaproszono Francyę do udziału we wspólnej akcyi. W Petersburgu propozycye rządu niemieckiego wywołały żywe zadowolenie, w Paryżu odczuto z przykrością konieczność przyłączenia się do niemiecko rosyjskiej kombinacyi. Jeżeli to opowiadanie jest zgodne z prawdą, szowinizm francuski będzie narażony na ciężką próbę, tem drażliwszą, że zadaną w chwili, kiedy Francya była gotowa z niesłychaną w dziejach bezinteresownością poświęcić i swoje interesa na dalekim wschodzie dla utrzymania monopolu rosyjskiej przyjaźni.

Zatarg pomiędzy Anglią i Nikaraguą przybrał ostrzejszą formę. Admirał angielski Stephenson wysadził na ląd oddział marynarzy i zajął miasto i port Corinto — zgodnie z groźbą, zawartą w *ultimatum*, doręczonem poprzednio prezydentowi nikaraguańskiej rzeczypospolitej. Zajęcie Corinto nie pociągnie jednak za sobą dalszych kroków nieprzyjacielskich, o ile Nikaraguańczykom nie przyjdzie niefortunna myśl zbrojnego starcia z Anglikami. Ci ostatni pozostaną w Corinto dopóty, dopóki dochód z tamtejszych ceł nie pokryje odszkodowania, żądanego przez nich za rozruchy w Bluefields. Nikaragua liczyła na pośrednie lub bezpośrednie poparcie Stanów Zjednoczonych — tymczasem według ostatnich wiadomości z Waszyngtonu, pełnomocnik angielski sir Pauncefot otrzymał zapewnienie od sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Greshama, że rząd Stanów Zjednoczonych wcale nie będzie interweniował w sporze pomiędzy Anglią i Nikaraguą; krążący w tamtych stronach amerykański statek „Monterey“ zdążyć ma do Corinto tylko wówczas, jeżeli będzie potrzebował odnowić swój zapas żywności. Tymczasem w Managua, stolicy Nikaraguy, panuje podobno nader wojownicze usposobienie, a prezydent Zelaya gromadzi wojsko, które jednak głównie zagraża bezpieczeństwu spokojnych i bezbronnych mieszkańców.

Rada państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby toczyły się obrady nad wnioskiem nagłym dep. Sokola w sprawie uchylenia reskryptów szkolnych namiestnika hr. Thuna.

Dep. Herold oświadcza, że wniosek jest naglący, idzie bowiem o niesłychany atak na ustrój szkolny Czech. Hr. Thun wydał cztery reskrypty, których treścią jest pielęgnowanie patryotyzmu, narodowa i religijna tolerancya, noszenie barw narodowych. Możnaby sądzić, że są to rzeczy zupełnie niewinne, a nawet w zalecaniu tolerancyi widzieć niezwykły postęp. Pierwszy reskrypt omawia pieczę lojalności i austryackiego patryotyzmu. Żyjemy w czasie dekadencyi wolności. Nawet dyskusya o tym drażliwym temacie jest niebezpieczna, gdyż każda głośniejsza uwaga spotyka się z zarzutem zdrady ojczyzny. Ludzie, którzy mają uczucie lojalności, nie potrzebują patentu na nią wywieszać ciągle na piersiach. Tak czynią bizantyńczycy i obłudnicy. Jak wyobraża sobie chłopiec sześcio lub siedmioletni austryackiego ducha, nakazanego mu pod najcięższemi karami? Dobrymi Austryakami nazywają się u nas w Czechach ci, którzy trzymają z każdym rządem feudalnym lub liberalnym, konserwatywnym lub reakcyjnym, i mają przekonanie panującego systemu. Nie takie charaktery winny wyrastać w szkołach. Dobrymi Austryakami są uczniowie, wychowani w moralnych zasadach, kochający kraj i naród. Drugą profanacyą reskryptu jest identyfikowanie austryackiego ducha z wiernością dla panującego domu. Omawiając szczegóły reskryptów, krytykuje mowca nakaz używania przy uroczystościach czarno-żółtych chorągwi. Czarno-żółta chorągiew uważana w Czechach jest za niemiecką; opozycya przeciw niej nie jest opozycyą przeciw państwu. Namiestnik przez swoje reskrypta uczynił jeden krok dalej na drodze, która oddziela naród od państwa. Lud czeski nie poświęci swej młodzieży na ofiarę fałszywego systemu.

Minister Madeyski: Kiedy przed trzema laty po raz pierwszy miałem zaszczyt z tego miejsca być rzecznikiem budżetu oświaty, uważałem za mój obowiązek ostrzedz opinię publiczną przed wpływem, jaki publiczne życie wywierać musi na wychowanie młodzieży. Dałem już wówczas wyraz mojej trosce o wychowaniu czeskiej młodzieży w Czechach. Aż na zbyt szybko obawy te okazały się słuszne. Niema publicznego życia bez walk; wybryki w politycznych zapasach pojawiają się wszędzie sporadycznie, niema więc powodu, aby nieraz bardzo dziwne objawy publicznego życia w Czechach i poszczególne subjektywne wybuchy uogólniać i kłaść na karb czeskiego ludu. Wierność i przywiązanie do cesarza i państwa stwierdził lud czeski czynami na kartach historyi. W wirze jednak namiętnych politycznych walk zapalają się fantazye, wzburzają umysły, rozpłomieniają serca. Kiedy zaś walki te czerpią siłę w narodowych uczuciach i przeto narodowa wrażliwość jest aż do nadczułości podrażniona, trzeba szczególniejszej przezorności, aby ustrzedz młodzież przed pożerającym ogniem fanatyzmu. — Z przezornością tą nie liczono się niestety w Czechach i wystąpiły na jaw groźniejsze zbłąkania. Obowiązek nakazywał szukać środka poprawy (śmiechy i niekopój). Nie przerywałem poprzednio panom; sądzę, że sprawa jest zbyt poważną.

W wielu szkołach nietylko zbierano składki na rzecz Omladiny i podniecano nienawiść przeciw innowiercom, lecz nadto młodzież szkolna brała żywy udział w znieważaniu orłów cesarskich (dep. Herold: Takiego faktu nie zna Rada szkolna krajowa, jestem jej członkiem!) i cesarskiego portretu... (Dep. Sokol: Oszczerstwa przeciw czeskiemu ludowi. Minister: Stwierdzone jest w aktach! Dep. Purghart: Minister powinien mówić prawdę! Przewodniczący przywołuje dep. Purgharta do porządku. Dep. Purghart: Powtarzam, że powinien mówić prawdę!). Minister mówi prawdę na podstawie aktów.

Jeśli zatem, powtarzam, w szkołach znieważany jest obraz cesarski, jeśli uczniowie wydzierają z śpiewników hymn ludowy i zmawiają się, aby hymnu tego nie śpiewać podczas patryotycznych uroczystości, tak, że z obawy przed studenckiemi manifestacyami musi być zastępowany chorałem na cześć św. Wacława, jeśli profesorowie otrzymują zadania ze znamionami zdrady głównej — wówczas nie mamy już do czynienia z niewinnemi demonstracyami, lecz z objawami ducha, wrogiego państwu i dynastyi. A jeśli równocześnie przekonują się władze szkolne, że nauczyciele niezawsze z konieczną stanowczością strzegą karności, jeśli społeczeństwo samo nietylko złemu nie zapobiega, ale publicznie w sejmie podnoszą się głosy, czyniące zarzut czeskiemu nauczycielstwu, że pielęgnuje austryackiego ducha w szkołach czeskich — naonczas zarząd szkolny ma nieuchronny obowiązek młodzież i nauczycieli, rodziców i społeczeństwo ostrzedz przed niebezpieczeństwem, jakie w przyszłości grozi czeskiemu ludowi. Zarząd oświaty musiał do organów, którym powierzony jest nadzór szkolny, wystosować kategoryczne wezwanie, aby zawczasu wychowanie młodzieży było skierowane i utrzymane we właściwych torach. Z świadomości tego obowiązku wynikły reskrypta szkolne. Jakaż jest ich treść? Miłość dla cesarza i państwa, szacunek przed władzą, miłość bliźniego, tolerancya narodowa i religijna. Tendencyą reskryptów szkolnych jest uszlachetnienie młodocianych umysłów; zmierzają one do obudzenia, pielęgnowania i utwierdzenia tych etycznych momentów, które po wszystkie czasy były i będą podwaliną każdego wychowania. Wobec wzniosłego celu można było mniemać,

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(15) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem do końca uczty było daleko. Niewolnicy przynosili jeszcze nowe dania i ustawicznie napełniali krużę winem, a przed stołem, ustawionym w otwartą z jednej strony klamrę, zjawili się dwaj atleci, by dać gościom widok zapasów.

I wnet poczęli się zmagać. Potężne, świecące od oliwy ciała, utworzyły jednę bryłę, kości ich chrzęściały w żelaznych ramionach, z zaciśniętych szczęk wydobywał się zgrzyt złowrogi. Chwilami słychać było szybkie, głuche uderzenia ich stóp o przytrząśniętą szafranem podłogę, to znów stawali nieruchomie, cichli, i widzom wydawało się, że mają przed sobą grupę, wykutą z kamienia. Oczy Rzymian z lubością śledziły grę straszliwie napiętych grzbietów, łyd i ramion. Lecz walka nie trwała zbyt długo, albowiem Kroto, mistrz i przełożony szkoły gladyatorów, niepróżno uchodził za najsilniejszego w państwie człowieka. Przeciwnik jego począł oddychać coraz spieszniej, potem rzęzić, potem twarz mu posiniała, wreszcie wyrzucił krew ustami i zwisł.

Grzmot oklasków powitał koniec walki, zaś Kroto, oparłszy stopę na plecach przeciwnika, skrzyżował olbrzymie ramiona na piersiach i toczył oczyma tryumfatora po sali.

Weszli następnie udawacze zwierząt i ich głosów, kuglarze i błazny, lecz mało na nich patrzono, gdyż wino ćmiło już oczy patrzących. — Uczta zmieniała się stopniowo w pijacką i rozpustną orgię. Syryjskie dziewczęta, które poprzednio tańczyły taniec bachiczny, pomieszały się z gośćmi. Muzyka zmieniła się w bezładny i dziki hałas cytr, lutni, cymbałów armeńskich, sistr egipskich, trąb i rogów, gdy zaś niektórzy z biesiadników pragnęli rozmawiać, poczęto krzyczeć na muzykantów, by poszli precz. Powietrze, przesycone zapachem kwiatów, pełne woni olejków, które mi śliczne pacholęta przez czas uczty skrapiały stopy biesiadników, przesycone szafranem i wyziewami ludzkiemi, stało się duszne; lampy paliły się mdłym płomieniem, poprzekrzywiały się wieńce na czołach, twarze pobladły i pokryły się kroplami potu.

Vitelius zwalił się pod stół. Nigidia, obnażywszy się do wpół ciała, wsparła swą pijaną, dziecinną głowę na piersi Lukana, a ów, równie pijany, począł zdmuchiwać złoty puder z jej włosów, podnosząc oczy z niezmierną uciechą ku górze. Vestinus z uporem pijaka powtarzał po raz dziesiąty odpowiedź Mopsusa na zapieczętowany list prokonsula; Tulius zaś, który drwił z bogów, mówił przerywanym przez czkawkę, rozwlekłym głosem:

— Bo, jeśli Sferos Ksenofanesa jest okrągły, to, uważasz, takiego boga można toczyć nogą przed sobą jak beczkę.

Lecz Domicius Afer, stary złodziej i donosiciel, oburzył się tą rozmową i z oburzenia polał sobie falernem całą tunikę. On zawsze wierzył w bogów. Ludzie mówią, że Rzym zginie, a są nawet tacy, którzy twierdzą, że już ginie. I pewno!... Ale jeśli to nastąpi, to dlatego, że młodzież nie ma wiary, a bez wiary nie może być cnoty. Zaniechano także dawnych surowych obyczajów i nikomu nie przechodzi do głowy, że epikurejczycy nie oprą się barbarzyńcom. A to darmo!... Co do niego, żałuje, że dożył takich czasów i że w uciechach szukać musi obrony przed zmartwieniami, które inaczej rychłoby sobie dały z nim rady.

To rzekłszy, przygarnął ku sobie syryjską tancerkę i bezzębnemi ustami począł całować jej kark i plecy, co widząc konsul Memmius Regulus, roześmiał się i, podniósłszy swą łysinę, przybraną w wieniec na bakier, rzekł:

— Kto mówi, że Rzym ginie?... Głupstwo! Ja, konsul, wiem najlepiej... *Videant consules!*... trzydzieści legij strzeże naszej *pax romana!*...

Tu przyłożył pięści do skroni i począł krzyczeć na całą komnatę:

— Trzydzieści legij! trzydzieści legij!... od Brytanii do granic Partów!

Lecz nagle zastanowił się i przyłożywszy palec do czoła, rzekł:

— A bodaj, że nawet trzydzieści dwie...

I stoczył się pod stół, gdzie po chwili począł oddawać języki flamingów, pieczone rydze, mrożone grzyby, szarańczę na miodzie, ryby, mięsiwa i wszystko, co zjadł lub wypił.

Domiciusa nie uspokoiła jednak ilość legij, strzegących rzymskiego pokoju:

— Nie, nie! Rzym musi zginąć, bo zginęła wiara w bogów i surowy obyczaj!... Rzym musi zginąć, a szkoda, bo życie jednak jest dobre, cezar łaskawy, wino dobre! ach co za szkoda!!...

I ukrywszy głowę w łopatki syryjskiej bachantki, rozpłakał się:

— Co tam, to życie przyszłe!... Achilles miał słuszność, że lepiej jest być parobkiem w podsłonecznym świecie, niż królować w kimeryjskich krainach. A i to pytanie, czy istnieją jacy bogowie, chociaż niewiara gubi młodzież.

Lukan tymczasem rozdmuchał wszystek złoty puder z włosów Nigidii, która, spiwszy się usnęła. Następnie zdjął zwoje bluszczów ze stojącej przed nim wazy i obwinął w nie śpiącą — a po dokonaniu tego dzieła, jął patrzyć na obecnych wzrokiem rozradowanym i pytającym.

Poczem ustroił i siebie w bluszcz, powtarzając tonem głębokiego przekonania:

— Wcale nie jestem człowiekiem, tylko faunem.

Petronius nie był pijany, ale Nero, który z początku pił ze względu na swój „niebieski“ głos mało, pod koniec wychylał czaszę po czaszy i upił się. Chciał nawet śpiewać dalej swe wiersze — tym razem greckie, ale ich zapomniał i przez omyłkę zaśpiewał piosnkę Anakreona. Wtórowali mu do niej Pytagoras, Diodor i Terpnos — ale, ponieważ wszystkim nie szło, więc dali spokój. Nero natomiast począł się zachwycać, jako znawca i esteta, urodą Pytagorasa, i z zachwytu całować go po rękach. Tak piękne ręce widział tylko niegdyś... u kogoś?...

I przyłożywszy dłoń do mokrego czoła, począł sobie przypominać. Po chwili, na twarzy jego odbił się strach:

— Aha! u matki! u Agrypiny!

I nagle opanowały go posępne widzenia.

— Mówią — rzekł — że ona nocami chodzi przy księżycu po morzu koło Bajów i Bauli.... Nic, tylko chodzi, chodzi, jakby czego szukała. A jak zbliży się do łódki, to popatrzy i odejdzie, ale rybak, na którego spojrzała, umiera.

— Niezły temat — rzekł Petronius.

Vestinus zaś, wyciągnąwszy szyję, jak żóraw, szeptał tajemniczo:

— Nie wierzę w bogów, ale wierzę w duchy — oj!

Lecz Nero nie uważał na ich słowa i mówił dalej:

— Przecie odbyłem lemuralia. Nie chcę jej widzieć! To już piąty rok. — Musiałem, musiałem ją skazać, bo nasłała na mnie mordercę i gdybym jej nie był uprzedził, nie słyszelibyście dziś mego śpiewu.

— Dzięki, Cezarze, w imieniu miasta i świata — zawołał Domicius Afer.

— Wina! — i niech uderzą w tympany.

Hałas wszczął się na nowo. Lukan cały w bluszczach, chcąc go przekrzyczeć, wstał i począł wołać:

— Nie jestem człowiekiem, jeno faunem i mieszkam w lesie! E...cho...oooo!

Spił się wreszcie cezar, spili się mężczyzni i kobiety. Vinicius nie mniej był pijany od innych, a w dodatku obok żądzy, budziła się w nim chęć do kłótni, co zdarzało mu się zawsze, ilekroć przebrał miarę. Jego czarniawa twarz stała się jeszcze bledszą i język plątał mu się już, gdy mówił, głosem podniesionym już i rozkazującym:

— Daj mi usta! Dziś, jutro, wszystko jedno!.. Dość tego! Cezar wziął cię od Aulusów, by cię darować mnie, rozumiesz! Jutro o zmroku przyślę po ciebie, rozumiesz!... Cezar mi cię obiecał, nim cię wziął... Musisz być moją! Daj mi usta! nie chcę czekać jutra... daj prędko usta!

I objął ją, ale Akte poczęła jej bronić, a i ona sama broniła się ostatkiem sił, bo czuła, że ginie. Próżno jednak usiłowała obu rękoma zdjąć z siebie jego bezwłose ramię; próżno głosem, w którym drgał żal i strach, błagała go, by nie był takim, jak jest, i by miał nad nią litość. Przesycony winem oddech oblewał ją coraz bliżej, a twarz jego znalazła się tuż koło jej twarzy. Nie był to już dawny, dobry i niemal drogi duszy Vinicius, ale pijany, zły satyr, który napełniał ją przerażeniem i wstrętem.

Siły jednak opuszczały ją coraz bardziej. Daremnie, przechyliwszy się, odwracała twarz, by uniknąć jego pocałunków. On podniósł się, chwycił ją w oba ramiona, i przyciągnąwszy jej głowę ku piersiom, począł, dysząc, rozgniatać ustami jej zbladłe usta.

Lecz w tejże chwili jakaś straszna siła odwinęła jego ramiona z jej szyi z taką łatwością, jakby to były ramiona dziecka, jego zaś odsunęła na bok, jak suchą gałązkę, lub zwiędły liść. Co się stało! Vinicius przetarł zdumione oczy, i nagle ujrzał nad sobą olbrzymią postać Lyga, zwanego Ursusem, którego poznał w domu Aulusów.

Lyg stał spokojny i tylko patrzył na Viniciusa błękitnemi oczyma tak dziwnie, iż młodemu człowiekowi krew ścięła się w żyłach, poczem wziął na ręce swą królewnę i krokiem równym, cichym wyszedł z tryklinium.

Akte w tej chwili wyszła za nim.

Vinicius siedział przez mgnienie oka, jak skamieniały, poczem zerwał się, i począł biedz ku wyjściu:

— Lygio! Lygio!..

Lecz żądza, zdumienie, wściekłość i wino podcięły mu nogi. Zatoczył się raz i drugi, poczem chwycił za nagie ramiona jednej z bachantek i począł pytać, mrugając oczyma:

— Co się stało?

A ona, wziąwszy krużę z winem, podała mu ją z uśmiechem w zamglonych oczach:

— Pij! — rzekła.

Vinicius wypił i zwalił się z nóg.

Większa część gości leżała już pod stołem; inni chodzili chwiejnym krokiem po tryklinium, inni spali na sofach stołowych, chrapiąc lub oddając przez sen zbytek wina, a na pijanych konsulów i senatorów, na pijanych rycerzy, poetów, filozofów, na pijane tancerki i pijane patrycyuszki, na cały ten świat, wszechwładny jeszcze, ale już bezduszny, uwieńczony i rozpasany, ale już gasnący, ze złotego niewodu, upiętego pod pułapem, kapały i kapały wciąż róże.

Na dworze poczęło świtać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że zamilkną różnice codziennych politycznych walk. Stało się inaczej i reskrypty są przedmiotem zaczepek i ataków. Powód tkwi nie w brzmieniu i duchu reskryptów. Jedynem wytłómaczeniem jest tylko polityczna ostra opozycya przeciw hr. Thunowi.

Krytykę kompetencyi można z łatwością odeprzeć. Kompetencya namiestnika, jako przewodniczącego Rady szkolnej, w wydawaniu powyższych rozporządzeń nie ulega wątpliwości. Sprawa, według § 44 ustawy krajowej z 1890 roku, nie jest zastrzeżona kolegialnym obradom Rady szkolnej; następny zaś ustęp ustawy orzeka, że kwestye, nienależące do zakresu kolegialnych uchwał Rady szkolnej, załatwiać ma na własną odpowiedzialność przewodniczący. Wątpliwość, czy reskrypty nie wkraczają w kompetencyę ministra oświaty, jest wobec osób trzecich na zewnątrz bez znaczenia, gdyż rozporządzenia ogłoszone zostały za wiedzą i przyzwoleniem ministra oświaty. Uczyniono reskryptom zarzut ducha policyjnego; ganiono, że namiestnik poleca nauczycielom czuwać nad lojalnem zachowaniem się uczniów, dalej, że na inspektorów wobec nauczycieli ludowych, jakoteż na dyrektorów wobec profesorów nakłada obowiązek nadzoru i donoszenia władzy o wykroczeniach. Punkt ten tak dalece rozumie się sam przez się, że gdyby nie był zawarty w reskrypcie, siłą rzeczy wszedłby w życie. Wynika on z ogólnych zasad o nadzorze szkolnym, należy do urzędowego zakresu każdego organu szkolnego nadzoru.

Podniesiono również zarzut: „Dlaczego namiestnik w swoich reskryptach nie mówi nic o potrzebie narodowego wychowania młodzieży w Czechach? Rozporządzenia usiłują podkopać cały narodowy ustrój szkół.“ Szczerze wyznaję, jednego nie mogę sobie wytłómaczyć: w jaki sposób przedstawiciele czeskiego ludu mogą rządowi i państwu, od czasu ery konstytucyi i parlamentaryzmu, wyrzucać wrogie stanowisko wobec narodowego wychowania czeskiej ludności? Komuż zawdzięcza czeski lud ten wysoki stopień narodowego rozwoju, szczególniej w dziedzinie cywilizacyjnej? (Głos: Sobie i nauczycielom!). Ależ gdzie wychowali się ci nauczyciele? Czy nie z pomocą państwa? (Dep. Brzeznowsky: Za nasze pieniądze! Wesołość). Pojmuję zupełnie samoświadomość, pojmuję narodową dumę Czech. Korzenie ich narodowej kultury sięgają daleko w przeszłość, począwszy od wielkiego wytworu ducha ustawodawczego, prototypu austryackich ksiąg gruntowych, a skończywszy na postaci pedagoga Komeniusa. Także w najnowszych czasach prace na polu duchowem świadczą o szczególniejszej sile i świeżości czeskiego narodu. Ale przecież państwowa pomoc wspierała samorządny pęd działalności czeskiego ludu, przyczyniła się do pełnego rozwoju narodowego ducha, do cywilizacyjnego i narodowego odrodzenia. Komu zawdzięczają Czechy niezwykle liczne czeskie szkoły wszystkich kategoryj, od najniższych do dwóch najwyższych, do uposażonych w zakłady i najświetniejsze katedry uniwersytetów. A Akademia umiejętności, uposażona hojnością czeskiego patryoty, lecz zostająca pod protektoratem członka domu cesarskiego, popierana gorliwie i szczerze przez rząd i parlament; a Szkoła sztuk pięknych, do której w ostatnich czasach powołał rząd zdaleka najwybitniejszych mężów, czeskich artystów, aby mogli działać dla własnego narodu. To są fakta, które czynią niezrozumiałym zarzut, że państwo zachowuje się wrogo wobec narodowego rozwoju Czech. Zarzuty wywołują polityczne zatargi, a nie zatargi, któreby świadczyły o nieprzychylności państwa, rządu lub parlamentu dla narodowych prądów i ruchu w Czechach. Powiedziano, że wśród czeskiego ludu panuje z powodu reskryptów wzburzenie. Powiedziano za mało. Ubolewanie z powodu reskryptów szkolnych jest w Czechach powszechne, powszechne jest również we wszystkich innych krajach monarchii. Tylko powód ubolewania jest różny. Wszyscy spokojnie myślący ubolewają żywo, że wydanie reskryptów okazało się koniecznem. Z moich wywodów powzięła zapewne wysoka Izba przekonanie, że z państwowego stanowiska cofnięcie reskryptów szkolnych, jak tego wymaga wniosek, byłoby aktem, za który nie można przyjąć odpowiedzialności. Przeciwnie, rząd jest świadom, że w interesie państwa i dla dobra ludu ma obowiązek je przeprowadzić — W pracy tej czynnie współdziałać byłoby, mojem zdaniem, także dla panów z opozycyi zaszczytnem zadaniem, zadaniem, którego nagrodą będzie nie chwilowy poklask, lecz poczucia wewnętrznego zadowolenia i wdzięczność potomności. (Żywe oklaski).

Hr. Hohenwart zaznacza, że dziwnem jest żądanie, aby Izba bez poprzednich obrad głosowała niezwłocznie nad wnioskiem, na który sami wnioskodawcy potrzebowali szeregu tygodni. (Wesołość). W pisemnych motywach wniosku jest tylko jeden pozytywny powód: wątpliwość co do kompetencyi namiestnika. Moment ten jednak wyjaśnił w zupełności minister. Wywody ministra oświaty umocniły nadto przekonanie, że namiestnik Czech był wprost zmuszony silną ręką przywracać porządek dla dobra uczącej się młodzieży. Innym uwagom, zawartym w uzasadnieniu wniosku — kończył mowca — nie mogę również przyznać słuszności, a oświadczam to w imieniu całej większości w tej Izbie. Większość musi przyklasnąć jasnym intencyom reskryptu — nie tym, jakie podsuwa interpretacya — i dlatego głosować będzie przeciw nagłości. (Oklaski).

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos, jako jeneralny mowca *pro*, dep. Herold: Minister twierdził, że głoszono w szkołach nienawiść narodową i wyznaniową, że zrywano cesarskie orły i znieważano cesarki portret. Nie wiem o tem nic, acz jestem członkiem krajowej Rady szkolnej. (Głosy: Słuchajcie!). Śledztwa z powodu hymnów wdrożone zostały po wydaniu reskryptów. Namiestnik opierał zapewne swoje poglądy na sprawozdaniach policyjnych i innych denuncyacyach. Kiedy jednak uogólnia się i mówi, że takie rzeczy dzieją się w Czechach, trzeba Izbie przedłożyć daty i fakta. Mowca kończy wezwaniem do wszystkich spokojnie myślących, aby wraz z jego stronnictwem głosowali za nagłością. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

W głosowaniu odrzuciła Izba ogromną większością nagłość wniosku dep. Sokola.

Dep. Pernerstorfer woła: Niech żyje prezes ministrów hr. Thun! (Wesołość i oklaski na ławach młodoczeskich).

Izba przystąpiła w dalszym ciągu posiedzenia do obrad nad projektem reformy podatkowej. Na porządku dziennym stoi § 100 (wymiar podatku zarobkowego przy przedsiębiorstwach, składających publiczne rachunki).

Minister skarbu Dr Plener zaleca uwzględnienie Kas oszczędności. Srednie Kasy oszczędności, przyczyniające się w znacznej części do spełnienia zadań gminnych, opodatkowuje wyżej projekt komisyi; jest zatem pożądanem, aby stworzyć skalę, mniej ładną matematycznie, ale bardziej odpowiadającą konkretnym stosunkom. Minister popiera wniosek dep. Funkego, a krytykuje inne wnioski, jako naruszające plan finansowy podatkowej reformy. W dobroczynnej działalności Kas nie można czynić różnicy między interesami miast i wsi. Szpitale i przytułki, wzniesione przez Kasy oszczędności, oddają także usługi wiejskiej ludności, która też najwięcej otrzymuje w Kasach pożyczek hipotecznych. Wniosek dep. Byka, żądający dla galicyjskiego funduszu propinacyjnego osobnych postanowień, zbadany został dokładnie przez organa rządu i dyrekcyę funduszu propinacyjnego. Jest on słuszny i godny polecenia. Specyalna ustawa dla Galicyi, która wskutek tego okaże się konieczną, będzie bez trudności przyjętą. Galicyjski i bukowiński fundusz propinacyjny nie jest zobowiązany do uiszczania należytościowego ekwiwalentu. Co do wniosku dep. Steinwendera o podwyższenie podatku od dywidendy, nie można przekraczać pozycyj, zakreślonych przez komisyę. W żadnym kraju nie jest kapitał akcyjny obciążony tak wysoko, jak w Austryi. Dla zakładów wzajemnych ubezpieczeń podatek 3% od tysiąca nie jest niesłuszny. Wniosek dep. Wrabetza idzie za daleko, wiele jest bowiem Towarzystw zarobkowych i gospodarczych, które mogą płacić proponowany podatek.

Jeneralny mowca dep. Gross oświadcza się za progresywnem opodatkowaniem towarzystw akcyjnych. — Dep. Steinwender jako sprawozdawca mniejszości, przemawia za podwyższeniem opodatkowania towarzystw akcyjnych i zniżeniem podatku zakładów wzajemnych ubezpieczeń. — Referent dep. Dawid Abrahamowicz zaleca przyjęcie wniosku Funkego, oraz wniosków dodatkowych dep. Zedwitza, Grossa i Byka.

W głosowaniu uchwaliła Izba naprzód pierwszy ustęp § 100, który wstawia 10% podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, składających publiczne rachunki. Podatek nie może jednak wynosić mniej, niż 1% na tysiąc od całego inwestowanego kapitału. Wniosek dep. Steinwendera, żądający zniżenia podatku od płaconego przez towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z 3% na 1% od tysiąca, odrzucony został 106 głosami przeciw 71. Dalej uchwaliła Izba wniosek dep. Byka o funduszu propinacyjnym galicyjskim i dep. Wrabetza o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych wbrew wywodom ministra skarbu.

W sprawie kas oszczędności przyjęto wniosek ded. Funkego, na który zgodziły się partye koalicyjne, rząd i komisya. Podatek zarobkowy kas oszczędności wynosi przy czystym dochodzie 10 tysięcy złr. 3% (zamiast 5%), od 10,000 złr. do 100,000 złr. 5% (zamiast 6, 7 i 8%), od 100,000 do 200,000 złr. 7·5% (zamiast 9), a w końcu przy czystym dochodzie powyżej 200,000 złr. 10% według zasady przyjętej przez komisyę.

W końcu posiedzenia odczytano następującą interpelacyę, wniesioną imieniem Koła polskiego przez dep. Zaleskiego i tow.:

Rząd niemiecki przedsięwziął ostatnimi czasy zarządzenie, które w wysokim stopniu zagraża hodowli bydła w Galicyi i wywozowi tegoż z wymienionej prowincyi. Mianowicie dnia 1 b. m. zakazał pruski prezydent rządowy w Opolu dowozu wołów z Galicyi do Niemiec, przez co zawarta z Niemcami konwencya co do zarazy bydlęcej została drastycznie naruszoną. Wedle konwencyi przysługuje prawo ograniczenia dowozu jedynie wtedy, jeśli z obcego państwa zawleczoną została zaraza bydlęca. Że takiego wypadku nie było, ani nawet być nie mogło, dowodem pewien precedens, rzucający jaskrawe światło na tendencyę, z jaką rząd niemiecki traktuje zawartą konwencyę. Dnia 25 marca został transport bydła zwrócony z Mysłowic z powodu zakaźnej choroby. Właściciel dostawił bydło do Krakowa, gdzie uznali je weterynarze, w ich rzędzie profesorowie uniwersytetu, jako zupełnie zdrowe. Niebawem potem nadszedł od rządu pruskiego komunikat, w którym dostawienie owego transportu wytknięto jako naruszenie konwencyi. Widocznie więc ze strony niemieckiej jest konwencya traktowaną jednostronnie, w sposób z tekstem i duchem jej sprzeczny, pozbawia bowiem Galicyę przywilejów, które przysługują wszystkim austryackim hodowcom bydła. Ponieważ nie przystoi, by jedna ze stron kontraktowych przez taką interpretacyę pozbawiała słusznych korzyści drugą stronę, ponieważ dalej galicyjscy hodowcy bydła, ufając konwencyi, poczynili znaczne inwestycye, przeto podpisani zapytują ministra:

1. Czy rządowi znany jest fakt zakazu wydanego przez Niemcy?

2. Czy znany jest rządowi wypadek z dnia 25 marca, kiedy to jeszcze przed wydaniem zakazu zwrócono z Mysłowic transport galicyjskiego bydła — i

3. Jakie rząd zamierza poczynić kroki, celem nakłonienia Niemiec, by w przyszłości lojalnie dotrzymywały zobowiązań, nałożonych na nie przez konwencyę?

Następne posiedzenie Izby odbywa się dziś.

Z Petersburga.

Odpowiadając na artykuł *Mosk. Wiedom.*, które podniosły znów sprawę odczytania manifestów cesarskich i roty przysięgi w Kościołach Królestwa Polskiego w języku polskim i gorszyły się postępowaniem X. biskupa Jaczewskiego, wypowiedział ks. Meszczerski w *Grażdaninie* następujące uwagi:

„*Mosk. Wied.* praktykują wciąż zły zwyczaj popisywania się swym specyficznym patryotyzmem w wypadkach, gdzie staje się on śmiesznym, lub niewłaściwym, lub co gorsza, wprost szkodliwym dla porządku publicznego, jako narzędzie podżegania namiętności politycznych i wyznaniowych. Tak, w otrzymanym dziś numerze, wystosowało to pismo cały artykuł wstępny, gorączkowy — z załączeniem dokumentów oskarżających — poświęcony dowodzeniu, że pewien biskup katolicki w „kraju nadwiślańskim“, jest omal że nie zdrajcą, dlatego, że nie pozwala w podwładnych sobie kościołach odczytywać ludowi najwyższych manifestów i roty przysięgi w języku rosyjskim, z tego powodu, że lud języka tego nie rozumie dość dokładnie, powaga zaś pism ogłaszanych wymaga, by lud rozumiał to, co głosi się w imieniu cesarza i to, co lud wiernopoddańczy znać dokładnie powinien. Zdaje mi się — mówi ks. Meszczerski — że *Mosk. Wied.* całkiem zbytecznie wysilają się na rozdmuchanie huraganu politycznego z tego wypadku, albowiem według dawnego w kraju wspomnianym zwyczaju i jeżeli się nie mylę, według orzeczeń konkordatu, wszystkie obwieszczenia rządowe w kościołach katolickich odczytują się dla ludu w języku polskim, właśnie dlatego, ażeby każdy wyraz tych obwieszczeń był ludowi zrozumiałym i ażeby kościół i ludność nie miały możności mówić rządowi, że „ogłoszono nam manifest cesarski w języku, którego nie rozumiemy wcale, lub który rozumiemy źle i zatem nie znamy treści obwieszczenia“. Rzeczywiście: lud „kraju nadwiślańskiego“ jest wiernym poddanym cesarza wszechrosyjskiego, ale jest ludem polskim; w swoim przeto języku chwalić ma on Boga i w swojej mowie wysłuchiwać zwrócone doń wyrazy cesarza Rosyi; wszelkie zaś próby przeszkodzenia temu, pomijając ich niezgodność z duchem tolerancyi chrześciańskiej i mądrości politycznej, szkodzą interesom rosyjskiego rządu państwowego, rzucają bowiem ziarna niezgody politycznej, nietylko w kościele i przez kościół, lecz w życie rodzinne spokojnego i wiernopoddańczego ludu w „kraju nadwiślańskim“. Ten lud polski nie jest obowiązany znać język rosyjski, obowiązanym jest natomiast rozumieć manifesty najwyższe i jako lud wiernopoddańczy nie ma najmniejszego prawa wymawiać się nieznajomością ustaw. W jaki sposób zatem, odpowiedzialne za swe owieczki, władze duchowne katolickie postępować mają, jeżeli trwać nie będą przy żądaniu, ażeby manifesty najwyższe i roty przysiąg ogłaszano ludowi w jego języku, nie zaś w niezrozumiałym dla wielu języku rosyjskim?“

W roku bieżącym utworzono przy uniwersytecie moskiewskim Towarzystwo historyczne. Jest to już drugie z kolei Towarzystwo, poświęcone tej gałęzi wiedzy, a wyszłe z łona uniwersytetu rosyjskiego. Pierwsze powstało jeszcze w 1804 r., pod nazwą „Towarzystwa historycznego i starożytności rosyjskich“, staraniem i poparciem ówczesnego ministra oświaty, hr. Zawadowskiego. W myśl statutu tegoż Towarzystwa, spisanego i potwierdzonego w roku 1811, włożono na nie obowiązek krytycznego opracowania i wydawania kronik i latopisów do dziejów Rosyi, gromadzenia rękopisów, monet i innych zabytków archeologicznych, poważnego oceniania nowo ukazujących się dzieł do historyi Rosyi, nareszcie „wyjaśnienia przeszłości rosyjskiej,“ jak się ów statut wyraża. Po 90 latach pracy w powyższym kierunku okazała się potrzeba uzupełnienia takowego, przez utworzenie drugiego Towarzystwa historycznego, mającego się zająć studyami nad historyą powszechną i historyozofią, aby osiągnąć cel zakreślony już w statucie pierwszego Towarzystwa, „wyjaśnienia przeszłości rosyjskiej.“

W organizowaniu tego Towarzystwa wziął czynny udział W. Gerier, profesor historyi powszechnej na uniwersytecie moskiewskim, i on został pierwszym prezesem nowego „Towarzystwa historycznego.“ W pierwszem przemówieniu, na walnem zgromadzeniu członków onegoż, wypowiedział prof. Gerier, pochodzący z rodziny francuskiej wyznania katolickiego, wiele poważnych myśli, a z przemówienia tego przytaczamy końcowy ustęp, jako objaw pewnego zwrotu wśród wykształconej części społeczeństwa rosyjskiego: „Przyczyniając się do rozwoju wiedzy historycznej, Towarzystwo nasze będzie temsamem przewodnikiem humanitarności, sprawiedliwości i tolerancyi. Zastosowanie tych uczuć do zjawisk przeszłości wzmocni poczucie potrzeby stosowania takowych i do teraźniejszości. Pielęgnując te uczucia wśród swych członków, Towarzystwo nasze stanie się ich rozsadnikiem i ochroną dla całego wielkiego społeczeństwa rosyjskiego, któremu samą swą egzystencyą i działalnością, wedle swych sił pragnie służyć.“

Przy budowie kolei syberyjskiej wykryto znaczne nadużycia i defraudacye. Obliczono, że skarb państwa ponosi przez to stratę przeszło 15 milionów rubli. Wskutek tego naczelny inżynier Adodurow i kierownik budowy przestrzeni centralnej Podruskij zostali ze służby wydaleni. Trzeci inżynier Smirnow, szef departamentu technicznego odebrał sam sobie życie.

Wiec trzydziestu większych miast.

Lwów 28 kwietnia.

(X) Drugi zjazd burmistrzów większych miast, objętych nowelą do ustawy gminnej z roku 1889, rozpoczął dziś po południu obrady w sali ratuszowej. Zjazd zagaił w chwilowej nieobecności prezesa Delegacyi Dr Doliński. Prezesem wybrano burmistrza miasta Przemyśla Dra Dworskiego, wiceprezesami Dra Heynego ze Złoczowa i Rozwadowskiego z Żółkwi. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Dra Serafińskiego z Bochni i Dra Goldhamera z Tarnowa.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zjazdu przez Dra Serafińskiego, usprawiedliwił imieniem komisyi Dr Doliński, iż z powodu krótkości czasu nie można było zaprosić miast Lwowa i Krakowa; wiec dzisiejszy zwołany został bowiem okólnikiem z dnia 22 b. m.

Ze sprawozdania komisyi stałej z czynności, odczytanego przez Dra Dolińskiego, okazuje się, że komisya ta od czasu ostatniego zjazdu nie zdołała załatwić spraw sobie przydzielonych. Stan kasy wynosi obecnie 2.191 złr. 46 ct., które złożone są w lwowskim Banku zaliczkowym. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Z porządku przedstawił Dr Goldhamer sprawę ewentualnego zaprowadzenia monopolu spirytusowego, o ile on wpłynie na interesa miast. Sprawozdawca postawił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, iż zaprowadzenie monopolu spirytusowego zagraża interesom majątkowym miast. Dr Serafiński sądzi, iż należałoby zwołać ankietę, którąby zastanowiła się nad sprawą monopolu spirytusowego i szczegółowo rzecz całą zbadała. Mowca stawia dodatek do wniosku Dra Goldhamera, aby komisya stała w razie, gdyby projekt rządowy został wniesiony, zwołała wiec miast albo ankietę, celem wywołania opinij miast. Wniosek Dra Goldhamera z poprawką Dra Serafińskiego przyjęto.

Z kolei p. Biechoński z Gorlic referował sprawę wyborów do Sejmu. Mowca podniósł przedewszystkiem, iż skoro przy wyborach zaprowadzone zostały kurye, powinna kurya miejska wybierać takie osobistości, które potrafią bronić interesów miast. Miasta powinny wybrać komitet z pośród siebie, który to komitet znosiłby się z komitetami centralnymi dla Galicyi zachodniej i wschodniej. W centralnych komitetach istnieje podobno myśl prowadzenia całej akcyi zgodnie z interesami kuryj poszczególnych, ale — zdaniem mowcy — komitet miejski mógłby czuwać nad swymi interesami. — P. Ładyżyński ze Sanoka oświadcza, że trudno, aby do tego komitetu wchodzili delegaci tych miast, które samodzielnie posłów nie wybierają. — P. Ochrymowicz sądzi, że wszystkie 30 miast powinny przystąpić do wyboru komisyi. — Dr Serafiński nie uważa za stosowne wyboru komisyi osobnej bez porozumienia się z komitetem centralnym, który wyszedł z naszej najwyższej reprezentacyi, to jest Sejmu. Wybór osobnej komisyi mógłby dać powód do przypuszczeń, jakoby komitet chciał wojowniczo występować. — P. Doliński sądzi, że nie jest rzeczą zdrożną, ale przeciwnie pożyteczną, aby utworzono komisyę z osób, które sam komitet centralny powołał do zawiązywania komitetów lokalnych. Nie może być mowy o tem, aby komitet miejski występował przeciw komitetom centralnym, ale był ich organem doradczym i aby utrzymywał przegląd, iżby wybory z miast wypadły jednolicie. Mowca popiera gorąco wniosek p. Biechońskiego.

Dr Rogoyski z Tarnowa sądzi, że zachodzi tutaj potrzeba zachowania pewnego względu taktycznego. Mianowicie między większością sejmową a stronnictwem lewicy sejmowej stanął kompromis w tym kierunku, iż Koło sejmowe wybierze do każdego komitetu po 3 członków lewicy, jeżeli stronnictwo lewicy nie dopuści do wyboru innego komitetu, któryby paraliżował czynności komitetów centralnych. Mowca zgodziłby się na wybór osobnego komitetu miejskiego, gdyby stanowczo zaznaczono, iż komitet ten działać będzie w zupełnej harmonii z komitetami centralnymi.

Dr Goldhamer z Tarnowa sądzi, że komisya, wybrać się mająca, ma mieć zadanie wyszukiwać odpowiednich kandydatów dla bronienia interesów miast. Mowca oświadcza się za wnioskiem p. Biechońskiego z modyfikacyą, aby zgromadzenie uchwaliło potrzebę zaprowadzenia stałej organizacyi, którąby wskazywała osobistości, które, wybrane do Sejmu, starałyby się przeprowadzać uchwały wiecu miast.

Dr Serafiński ponownie stwierdza, powołując się na głos Dra Rogoyskiego, że wybór osobnej komisyi dla specyalnych interesów miejskich nie byłby korzystnym. Jeżeli nie ze względów politycznnych, ale rzeczowych, podniesioną została tutaj myśl wyboru osobnego komitetu, to mowca proponuje, ażeby kwestyę tę pozostawiono do załatwienia stałej komisyi wiecu.

Dr Dworski oświadcza, że interesa miast leżą mu na sercu, ale czasem trzeba te interesa podporządkować interesom kraju. Mowca obawia się, aby nie było nawet pozoru do jakiegoś rozdwojenia i separatystycznych dążeń ze strony miast. Wybór komitetu mógłby być tłómaczonym, jako rodzaj nieufności dla komitetów centralnych, wybranych przez Koło poselskie. Mowca proponuje, aby po myśli uchwał wiecu miast z r. 1887 polecono stałej komisyi wiecu, by czuwała nad tem, aby w kraju jak najwięcej wybrano posłów, którzy zgadzają się z programem wiecu miast i popierała kandydatury takich osobistości. W ten sposób możemy iść ręka w rękę z komitetami centralnymi, z którymi lewica sejmowa zawarła kompromis.

P. Steuermann z Sambora wyraża żal, że w Sejmie niezawsze interesa miast były należycie strzeżone. Mowca stawia w końcu wniosek, aby komisya stała porozumiała się z dotychczasowymi posłami z miast, czyli jaką akcyę odrębną wdrożyćby należało. Wyboru komisyi osobnej nie uważa za zbyteczny.

P. Stern z Buczacza sprzeciwia się również wyborowi osobnego komitetu.

Sprawozdawca p. Biechoński oświadcza, że skoro zgromadzenie, jak to kilku mowców podniosło, nie życzy sobie wyboru osobnego komitetu; jeżeli zachodzi obawa, że wybór komitetu mógłby wywołać rozdwojenie, a toby zaszkodziło interesom miast — odstępuje od wniosku wyboru osobnej komisyi.

Po tem oświadczeniu przyjęto wniosek Dra Dworskiego jednogłośnie.

W końcu uchwalono wybrać komisyę-matkę, złożoną z pp. Biechońskiego, Heynego i Rozwadowskiego, która przedstawić ma na jutrzejszem posiedzeniu osobistości, które wejść mają do stałej komisyi.

Na tem zakończono dzisiejsze obrady; następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

KRONIKA.

Kraków 29 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** J. E. prezes Koła polskiego Zaleski i J. E. członek Izby panów Stanisław hr. Badeni, przejechali przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

— **Liczny orszak duchowieństwa** świeckiego i zakonnego poprzedzał dziś zrana katafalk ze zwłokami ś. p. hr. Bromirskiej z klasztoru na Gródku do kościoła św. Barbary, a po uroczystem nabożeństwie żałobnem na cmentarz krakowski. Za trumną postępowało grono krewnych i tych, którzy odsuniętą od świata zacną panią znali z jej czynów. Nie zgromadził ich wzgląd światowy, ani też zwyczaj oddania ostatniej usługi znikającej postaci, lecz wspólność uczuć i zasad. W nieszczęściu dusze pobożne szukają zwykle siły i pociechy w praktykach religijnych i uczynkach miłosierdzia. Zmarła ta pani po stracie męża i syna zostawszy samą na świecie — wiarę swą i miłosierdzie pojmowała, jako poświęcenie się całkowite. Ze znacznej fortuny oddawała na ofiary i dobre uczynki nie część — lecz wszystko — cząstką tylko zachowując na najskromniejsze potrzeby życia. Gorliwość w rzeczach wiary i miłosierdzia gorącej i szlachetnej duszy kierowaną była energią niezwykłą i wyższym umysłem. Oddalona od świata w zacisze klasztorne, opuszczała je tylko dla corocznych pielgrzymek do Rzymu.

Ofiary i czyny tej pani, jak za życia, tak i po zgonie osłonięte zostaną tą ciszą, jaką stawiała zawsze za warunek, ilekroć hojną dłonią popierała każde dzieło, mające na celu chwałę Bożą i dobro bliźnich. Mało już w świecie zachowała stosunków, a jednak w Warszawie, w Krakowie i w Rzymie uczuć się da brak tej pobożnej matrony polskiej, która odczuwała każdy cios, każdą potrzebę, każde dążenie w rzeczach, dotyczących życia religijnego naszej społeczności.

Na pogrzeb śp. hrabiny Bromirskiej przybył ze Lwowa p. Zygmunt Dembowski, prezes Towarzystwa kredytowego, z Warszawy kilka osób z rodziny.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie pośmiertnej farsy Fredrowskiej *Rewolwer* wywołało wybuchy nowego śmiechu i dało pole do popisu najzdolniejszym artystom naszej sceny. Recenzyę z *Rewolwera* odkładamy na później aby połączyć z nią sprawozdanie z jutrzejszego *Uriela Akosty*, który, jak wiadomo, przedstawiony zostanie na benefis p. Kotarbińskiego z wielką starannością wystawy. Dowiadujemy się, że pokup na bilety jest wielki; jest zatem prawdopodobieństwo, że sztuka Gutzkowa, ciesząca się u nas stałem powodzeniem, zapełni jutro salę teatralną. Obok p. Kotarbińskiego, który w roli tytułowej święci swój największy sukces, wystąpi w roli Judyty panna Paszkowska. Będzie to pierwszy większy popis młodej artystki, obdarzonej wybornemi warunkami. Na dalszych przedstawieniach dublować będzie Judytę panna Erna. Obsada innych ról, jest również interesująca.

— **Na rzecz Lublany.** Dowiadujemy się, że na dzień 8 maja przygotowuje się wielki festyn ogrodowy w parku krakowskim, połączony z tombolą, loteryą artystyczną, ogniami sztucznemi i rozmaitemi zabawami, którego dochód przeznaczony w całości na mieszkańców Lublany i okolic nawiedzonych trzęsieniami ziemi. Wiadomość, że Koło polskie w Wiedniu na ostatniem posiedzeniu nie tylko uchwaliło domagać się pomocy państwowej dla Lublany, ale samo wśród członków swoich zebrało hojną składkę, wywołała natychmiast oddźwięk w Krakowie i powstała tu zaraz myśl, aby najszerszym warstwom naszego społeczeństwa, dać możność okazania współczucia i niesienia pomocy tym nieszczęśliwym, a wielce sympatycznym pobratymcom naszym. Dlatego też panie nasze korzystając z pory wiosennej, podjęły się urządzenia na ten cel festynu, który zapowiada się świetnie i ściągnie tłumy. Podnoszono wprawdzie pewne wątpliwości, czy w tak krótkim terminie da się urządzić loteryę artystyczną, albo wydać jednodniówkę etc., ale ze względu, że w tym wypadku chodzi głównie o pośpiech, aby miasto nasze nie dało się wyprzedzić innym, obrano termin możliwie najkrótszy. Kraków nie jest tak bogatym, jak inne miasta monarchii Wiedeń, lub Praga, skąd sypią się hojne datki, więc tem bardziej należało spiesznie działać, aby przynajmniej pospiechem w niesieniu pomocy, dać dowód naszego współczucia i sympatyi. Zresztą nie należy się obawiać, aby zbyt krótki termin oddziałał niekorzystnie, albowiem panie nasze umieją, jak nikt, wywiązać się z tego rodzaju zadania i słyszymy też, że gotują różne nadzwyczajne niespodzianki.

— **Walne zgromadzenie** członków miejskiej kasy chorych dla robotników odbyło się wczoraj o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Aleksandra Sulikowskiego, prezesa zarządu; przy udziale p. radcy Magistratu Szymkiewicza, jako komisarza rządowego. Po zagajeniu złożył p. Ignacy Sobolewski imieniem Wydziału nadzorczego sprawozdanie za rok 1894. Ubezpieczonych robotników liczyła kasa 7309; zasiłków wypłaciła 16.886 złr.; na lekarzy wydała 6.096 złr.; na lekarstwa i opatrunki 8.857 złr.; koszta szpitalne 4.179 złr.; pogrzeby 1.067 złr. — Razem wydała 63,534 złr. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum. Potem przystąpiono do wyboru nowego zarządu kasy, przyczem tutejsza „Siła“ rozwinęła wielką agitacyę i przeprowadziła swoich kandydatów z grona delegatów robotników. Z grona pracodawaów zostali wybrani pp.: 1) Sulikowski Aleksander, 2) Kramarczyk Wincenty, 3) Heller Eugeniusz. Z grona delegatów robotników pp.: 1) Rychlik Franciszek, 2) Klimczyk Stanisław, 3) Süsser Henryk 4) Daszyński Ignacy, 5) Hanunkiewicz Jakób, 6) Epstein Tadeusz. Dokonano też wyboru Wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Zarząd kasy ukonstytuował się i wybrał prezesem p. Tadeusza Epsteina. Nowy zarząd powziął zaraz charakterystyczną uchwałę, ażeby biuro kasy święciło dzień 1 maja jako święto robotnicze.

— **Ślub.** W sobotę pobłogosławiony został w kościele OO. Misyonarzy na Kleparzu związek małżeński między panną Maryą Neuwert, córką Józefa i Pauliny z Karpielowskich, a p. Stanisławem Świtkowskim, adjunktem dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

— Wczoraj o godz. 7 wieczorem w kościele św. Barbary pobłogosławił X. Churain T. J. przed głównym oltarzem związek małżeński p. Remigiusza Wiskidy, właściciela handlu w Krakowie, z panną Heleną Fabianówną. Chór pod kierunkiem p. Deca odśpiewał na cztery głosy męskie „Veni Creator“ Freyera i „Ave Maria“ Vitta.

— W Warszawie w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach odbył się w sobotę o godz. 7 wieczorem ślub p. Antoniego Mieszkowskiego, redaktora *Kur. Codz.*, z panną Maryą Melechowiczówną, córką pp. Feliksa i Julii Melechowiczów.

— **Obraz Matki Boskiej**, o którego cudownem odnowieniu krążyła wieść we Lwowie (o czem donosiliśmy obszerniej w sobotę), został z polecenia władzy przeniesiony z mieszkania Bendeków do kościoła Maryi Magdaleny. Przeniesienia dokonali dwaj księża w asystencyi licznie zgromadzonej ludności. Do późnego wieczora spieszyły do kościoła liczne rzesze.

— **Wręczenie kasetki z dyplomami ks. A. Sapieże.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 28 bm.: (X) Dziś w południe zebrali się w sali ratuszowej burmistrze 40 większych miast i udali się gremialnie do pałacu ks. Sapiehów w celu wręczenia ks. Adamowi Sapieże kasetki z dyplomami honorowymi, stwierdzającymi nadanie ks. Sapieże przez te miasta obywatelstw honorowych. Deputacyę burmistrzów przyjęli ks. Adamowie Sapiehowie i syn ich ks. Władysław Sapieha.

Burmistrz m. Gorlic p. Wojciech Biechoński wręczając ks. A. Sapieże kasetkę z dyplomami, podniósł w swem przemówieniu, że miasta chciały tym najwyższym darem, jakim rozporządzają, uczcić zasługi ks. A. Sapiehy, który całem swem życiem starał się o dobro ojczyzny i tem potrafił zjednać sobie serca wszystkich współrodaków. Ks. A. Sapieha w odpowiedzi podniósł, że nie zasłużył sobie na tak wysokie odznaczenie. Jeżeli wspomniano o jego miłości ojczyzny, jest to zasługą rodziców, którzy nauczyli go kochać tę ziemię i kochać każdego, któremu miłość ojczyzny w życiu przewodzi. Następnie zaznaczył, że miasta, jako żywioł inteligentny, mają do spełnienia wielkie zadania przy wyborze reprezentantów

do ciał parlamentarnych. Nie chodzi o to, czyli element, który do tych ciał wprowadzą, będzie rozważniejszy, czy cieplejszy, ale o to, aby dążyli zawsze do wytworzenia harmonii społecznej dla dobra ojczyzny. W końcu podziękował książę w serdecznych wyrazach za odznaczenie, jakie go ze strony miast spotkało.

Dyplomy honorowe miast są wszystkie pięknie na pergaminie wykonane i złożone zostały w ozdobnej z hebanowego drzewa kasetce, którą wykonała fabryka stolarska braci Wczelaków; piękne srebrne okucia z artystycznie wykonanemi płaskorzeźbami i herbami miast dostarczyła pracownia Dornhelma; zaprojektował je prof. politechniki p. Marconi.

Po wręczeniu dyplomów odbyło się u księstwa Sapiehów śniadanie, w którem prócz deputacyj miast, wzięło udział wiele osób z miasta, obecnych przy akcie wręczenia kasetki z dyplomami.

— **Zmiana własności.** Dobra Harasymów i Dereneк, w pow. kołomyjskim, nabył ordynat p. Czarkowski-Golejewski za 325.000 złr. od masy spadkowej po śp. Antonim Golejewskim.

— **Z kolei państwowej.** Dnia 1 maja b. r. oddany będzie dla wszelkiego ruchu szlak kolejowy Mikuliczyn-Woronienka, położony na linii Stanisławów-Woronienka, a otwarty dotychczas dla ruchu osobowego każdej niedzieli.

— **W sprawie spadku po śp. Czarneckiej** otrzymuje *Kuryer Warsz.* wiadomość z Petersburga, iż pełnomocnik ministeryum dóbr państwa wystąpił do sądu z żądaniem uznania majątku, pozostałego po Czarneckiej, za bezdziedziczny, z powodu nieprawego urodzenia Czarneckiej i wydania jej fałszywej metryki urodzenia. Z tych zasad ministeryum dóbr państwa domaga się, aby pozostały majątek przeszedł na rzecz skarbu.

— **Zerwanie tamy pod Epinalem.** Z Paryża donoszą telegraficznie: W sobotę o godz. 5 nad ranem w Bouzey pod Epinalem zaszła straszliwa katastrofa. Tama w Bouzey zerwała się nagle, mimo, iż przedtem nie dostrzeżono bynajmniej śladów, któreby wskazywały, że jest uszkodzoną. Niezmierne masy wody rezerwoaru rozlały się w dolinę Bouzey, zalały domy przepełnione mieszkańcami, powyrywały drzewa z korzeniami i zrządziły niesłychane spustoszenia. Dotychczas znaleziono 40 zwłok. Rezerwoar w Bouzey obejmuje siedm milionów metrów kubicznych i służy do zaopatrzenia w wodę południowej gałęzi kanału wschodniego. Tama jest długa na 500 metrów, budowano ją od r. 1879 do 1884, wzmocniono w latach 1888 i 1889. Mur był wysoki na 20 metrów o podstawie również na 20 metrów grubej. Od roku 1890 tama była wystawiona na pełny nacisk wody. Sobotni wylew zniweczył cztery miejscowości, przerwał kilka linij kolejowych i zerwał wiele mostów.

Według późniejszych wiadomości, spustoszenia poczynione przez wylew w Bouzey są olbrzymie. Stwierdzono, że zginęło 50 ludzi. Ośmiu mieszkańców miejscowości położonej w odległości 15 kilometrów od tamy, zatonęło we własnych mieszkaniach. Woda w dolinie Bouzey ma 2 metry głębokości. Szkody obliczają na 50 milionów franków. Prezydent Faure posłał do Bouzey jednego ze swych adjutantów. Cała dolina Aviéres przedstawia rozpaczliwy widok. Gościńce są zarzucone przyniesionymi przez wodę przedmiotami i zwłokami zwierząt. W Doniévre zawaliło się 17 domów, zatonęło 25 osób. W Oncourt zapadło się domów 16; zginęło ludzi 17.

Jedna z ostatnich depesz, której dokładność nie jest jeszcze stwierdzona, zapewnia, że liczba ofiar dochodzi do cyfry 760 osób. Zapewne zaszła pomyłka, ponieważ ta cyfra wygląda nieprawdopodobnie.

— **Nekrologia.** Zmarł w Krakowie w domu zdrowia Dra Gwiazdomorskiego dnia 19 kwietnia X. Tadeusz Strzemię Chwalibóg, proboszcz z Ostrów Turzowskich, dyec. tarnowskiej. Pogrzeb odbył się z krypty XX. Pijarów dnia 21 b. m. o godz. 4 po południu.

— Helena Głażewska po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarła dnia 28 b. m. w 21 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się jutro w Zakopanem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 30 b. m.: *Uriel Akosta*, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa (na dochód J. Kotarbińskiego).

— Dnia 28 kwietnia pogoda; termometr od +8·2 doszedł do +17·6 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 29 kwietnia stan jego był 743·2 mm., termometru +9·6 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 30 kwietnia: św. Katarzyny Sen.

Ś. p. Lucyan Rydel.

W sobotę, po zamknięciu dziennika, doszła nas wiadomość o śmierci prof. Lucyana Rydla. Ostre zapalenie płuc, które we czwartek szybko rozwijać się zaczęło, od pierwszej chwili przedstawiało groźne niebezpieczeństwo. Wytężone usiłowania kolegów zmarłego już nie zdołały odwrócić nieuchronnej katastrofy, która Uniwersytetowi Jagiellońskiemu zabiera jednego z najznamienitszych nauczycieli, społeczeństwu jeden z najdzielniejszych charakterów, ciężko dotkniętej rodzinie najlepszego i najtroskliwszego ojca. Śmierć, która tak nagle i gwałtownie wydarła z pośród nas tę czcigodną, otoczoną powszechnym szacunkiem i miłością postać, wywarła silne wrażenie w szerokich kołach inteligencyi naszego miasta. Gorące współczucie otacza dotkniętą przerażającym ciosem towarzyszkę tego zacnego życia, które się zamknęło tak przedwcześnie, a wśród przyjaciół, kolegów, uczniów i licznych pacyentów głęboką i powszechną żałobę budzi trumna, zamykająca zwłoki człowieka wyjątkowej wartości.

S. p. Lucyan Rydel urodził się dnia 17 listopada 1833 r. w Strzelcach Wielkich, w powiecie bocheńskim. Szkoły średnie ukończył w Tarnowie a złożywszy z odznaczeniem egzamin dojrzałości w r. 1852, oddał się studyom lekarskim. Rok jeden przepędził śp. Rydel w Uniwersytecie Jagiellońskim, resztę lat w Uniwersytecie wiedeńskim, gdzie w r. 1859 uzyskał dyplom doktora medycyny, a w r. 1861 doktora chirurgii. Po odbyciu studyów uniwersyteckich poświęcił się śp. Lucyan Rydel okulistyce. Od r. 1859 do r. 1862 pracował w klinikach okulistycznych profesorów Jaegera i Arlta w Wiedniu: w r. 1862 otrzymał posadę drugiego, a w r. 1864 pierwszego asystenta kliniki okulistycznej wiedeńskiej prof. Arlta. Lata te zdecydowały stanowczo o naukowej przyszłości śp. Rydla. Pomiędzy prof. Arltem a jego asystentem zawiązał się stosunek serdecznej przyjaźni, który z biegiem lat zamienił się w żywe uwielbienie, jakie nasz uczony okazywał zawsze pamięci drogiego sobie mistrza. W całym swoim późniejszym nauczycielskim zawodzie reprezentował śp. Rydel bardzo wybitnie szkołę Arlta, która kształciła okulistykę operacyjną i miała kierunek przedewszystkiem praktyczny. Były wówczas świetne czasy dla lekarskiego wydziału w Wiedniu; do wielkiej plejady ówczesnych znakomitych nauczycieli, do słynnej *Wiener Schule* obok Arlta, który pozostanie niezapomnianym filarem okulistyki, należeli uczeni i profesorowie tej miary co Rokitansky, Hebra, Skoda, Braun i inni. Nic dziwnego, że niepospolici profesorowie przyciągali do siebie odznaczających się zdolnościami uczniów i że ich doskonale kształcili do wybitnych zadań, jakie potem spełniać im przyszło. Nie brakło zwłaszcza Polaków wśród najlepiej uzdolnionych i równocześnie z ś. p. Rydlem zajmowali asystentury przy pierwszorzędnych profesorach inni młodzi lekarze-Polacy, a mianowicie z żyjących Rosner i Stopczański, ze zmarłych Gilewski, Madurowicz, Biesiadecki. Od owej epoki wszystkich łączyła z Lucyanem Rydlem jaknajściślejsza przyjaźń, umocniona potem przez węzły koleżeństwa na katedrach profesorskich w Krakowie.

Asystentem Arlta był ś. p. Rydel do końca lipca 1866 roku. Już wtedy jako asystent miewał wykłady teoretyczne i praktyczne o badaniu wziernikowem tudzież o operacyach ocznych w języku niemieckim. W marcu tegoż roku habilitował się ś. p. Rydel na docenta okulistyki w uniwersytecie krakowskim; w październiku 1869 r. został zastępcą, w rok potem zwyczajnym profesorem i dyrektorem uniwersyteckiej kliniki okulistycznej. Jako profesor zwyczajny sprawował urząd dziekana trzykrotnie, prodziekana nawet czterykrotnie, a wreszcie w roku szkolnym 1884/5 wybrany został rektorem *Almae Matris*. Ś. p. Lucyan Rydel był pierwszym prawdziwie naukowym okulistą na katedrze w Uniwersytecie Jagiellońskim. Okulistyka, którą przed ś. p. Rydlem wykładał dla zapełnienia dotkliwej luki prof. Sławikowski, dawniej przydzielona była profesorowi chirurgii, który mógł zapoznawać uczniów z rozległym przedmiotem tylko w sposób pobieżny i ogólnikowy. Dopiero ś. p. Rydel zapewnił reprezentowanej przez siebie specyalności należne jej stanowisko w całokształcie nauki lekarskiej w naszym Uniwersytecie. Jedno półrocze, przeznaczone w programie studyów na okulistykę, umiał umiejętnie wyzyskać, kładąc główną wagę na praktyczne wykształcenie okulistyczne. Według zgodnego uznania kolegów i uczniów był ś. p. Rydel bezsprzecznie najlepszym prelegentem na wydziale lekarskim; znakomity jego wykład odznaczał się jasnością, logiką i wzorową czystością języka. Logiki i czystości języka obok gruntownej znajomości przedmiotu żądał także nieubłaganie od uczniów, dla których był bardzo wymagającym wprawdzie, ale niezmiernie sprawiedliwym egzaminatorem.

Uczniowie otaczali go też wielką czcią i uznaniem; nie było profesora, któryby mógł poszczycić się takim mirem i taką popularnością wśród młodzieży uniwersyteckiej jak ś. p. Rydel, jednający sobie mimo swej pozornej szorstkości i bezwzględności najbardziej odporne serca bez najmniejszych przytem ustępstw ani tem mniej schlebiań słabościom czy wadom. Rektorat ś. p. Rydla odznaczał się taktem, energią, stanowczością w postępowaniu wobec młodzieży, wśród której jak wiadomo pomiędzy rokiem 1880 a 1890 szerzyły się niekoniecznie chwalebne czasem prądy, objawiające się na zewnątrz w sposób nie zawsze zgodny z karnością uniwersytecką. Ś. p. Rydel pamiętał zawsze o obowiązkach pedagoga wobec obowiązków uczonego. Ale i jako uczony wywierał na uczniów wpływ znaczący i potrafił wzbudzać zapał dla nauki, a o dodatnich skutkach jego działalności w tym zakresie świadczy szereg wykształconych przez niego młodszych lekarzy-okulistów, którzy zawsze z uwielbieniem i miłością przechowują pamięć swojego profesora. Wyliczamy tylko tych, którzy zajmowali przy ś. p. Rydlu stanowiska asystentów; oto ich nazwiska: Cassina (zmarły niedawno przedwcześnie w Przemyślu), Kilarski, Wurst, Machek, Marcisiewicz, docent Sroczyński, a wreszcie asystenci obecni Langie i Brudzewski.

W gronie profesorów lekarskiego Wydziału i członków akademickiego Senatu otaczano ś. p. Rydla tąsamą czcią i sympatyą, jaką zmarły profesor wzbudzał wśród wszystkich, z którymi miał sposobność wchodzić w styczność. W pożyciu koleżeńskiem wzorowy, wnosił w ciało nauczycielskie naszego Uniwersytetu atmosferę harmonii, powagi, surowego pojmowania wszystkich obowiązków i godności stanu. W całej swojej działalności, zarówno w murach Jagiellońskiej szkoły, jak i po za jej murami, przestrzegał z nieporównaną ścisłością wymagań etyki lekarskiej, o których miał wzniosłe i nieubłagane pojęcia. Ta sama sumienność, jaką okazywał niewzruszenie przy spełnianiu wszystkich swoich obowiązków i zajęć, odznacza jego liczne naukowe prace z zakresu okulistyki. Niezaprzeczoną ich wartość dla postępu nauki ocenić mogą tylko specyaliści. Z długiego szeregu rozpraw, pisanych po niemiecku i po polsku, najwybitniejsze są: „Wyjaśnienie niektórych zjawisk jaskry ze stosunków anatomicznych i zasad fizyologicznych, 1871.“ „Ein Beitrag zur Lehre vom Glaucom, 1872“ i „Badanie przyrządu wzrokowego w celu rozpoznawania jego chorób. Wykłady kliniczne, 1881.“

Zasługą ś. p. Lucyana Rydla było wywalczenie nie bez trudu obecnej kliniki uniwersyteckiej. Z biegiem czasu klinika ta musiała się okazać za szczupła. To też od kilku lat pełen wytrwałości i energii profesor starał się o budowę nowej kliniki i starania jego wkrótce pomyślnym miały być uwieńczone skutkiem. Budowa, której plany wykonał ś. p. Rydel wespół z nadiżynierem Saarem, miała być rozpoczęta na wiosnę.

Nowa klinika stanowiła ulubiony przedmiot myśli ś. p. Rydla. Cieszył się nią szczerze i z upodobaniem opowiadał o projektach nowych w niej urządzeń, których się już doczekać nie miał. Obecna klinika była polem świetnej lekarskiej działalności ś. p. Rydla. Tysiące tych, którym zmarły uratował wzrok, wspominają ze łzami wdzięczności o znakomitym lekarzu, który chorych nietylko leczył, ale z nimi i współczuł. Asystenci Rydla byli świadkami, jak często wzruszał się aż do płaczu doświadczony profesor skoro miał przed sobą chorego, o którym wiedział, że sztuka lekarska nie zdoła zaradzić niechybnej utracie wzroku. Zwłaszcza dla chorych dzieci miał ś. p. Rydel czułość niezmierną i zapamiętale walczył z przesądami i niedbałością rodziców, na których zwłaszcza w klasach niższych spadała często wina za przyszłą ślepotę dzieci. Jako operator odznaczał się ś. p. Rydel nadzwyczajną zręcznością i osiągnął istotnie znakomite wyniki operacyjne. Przed kilku laty obchodził w klinice jubileusz tysiącznej operacyi katarakty i z dumą mówił o tem, że niebawem dopełni się drugi tysiąc. Niezmierne współczucie dla cierpiących było także głównym powodem jego słynnej między uczniami surowości przy egzaminach. Ilekroć zdarzyło mu się odsunąć od egzaminu któregokolwiek z uczniów sprawiał sobie przez to niejednokrotnie większe zmartwienie, niż uczniowi, ale, jak mówił, pocieszał się zawsze myślą, że surowość jego uratuje może oczy przyszłym pacyentom niedostatecznie przygotowanego lekarza.

Humanitaryzm ten był jedną z najwybitniejszych cech szlachetnego charakteru ś. p. Lucyana Rydla. Mogą o nim świadczyć zastępy ubogich chorych, którzy z kuracyi ś. p. Rydla wynosili nietylko ocalony wzrok, nietylko pociechę i otuchę, ale i wsparcie materyalne. Każdy pacyent ś. p. Rydla spotykał się z pieczołowitością, posuniętą do ostatecznych granic: dla ulżenia każdemu cierpieniu nie żałował ś. p. Rydel ani czasu, ani trudu, a każde przyjście do zdrowia witał z równą jak pacyent radością, tak samo, jak poprzednio równie z nim trapił się jego nieszczęściem. Obowiązki lekarza, profesora i ojca rodziny prawie wyłącznie pochłaniały czas ś. p. Lucyana Rydla; w życiu publicznem mały brał udział, jednak nie usuwał się od niego nigdy i był wzorowym synem ojczyzny i obywatelem kraju. Patryota gorący, konserwatysta zdeklarowany i gorliwy, całą duszą służył sprawom i zasadom, które za dobre i słuszne uważał, a ilekroć przyszło mu wypowiedzieć swoje zdanie, wypowiadał je odważnie, bronił go stale i trzymał się go konsekwentnie. Z chlubą możemy powołać się na to, że dziennik nasz miał w ś. p. Lucyanie Rydlu jednego z najdawniejszych czytelników i najwierniejszych przyjaciół.

Otwartość prostej i czystej natury, wyjątkowa prawość uczuć i myśli, humanitaryzm szeroki i szlachetny, siła woli i energia czynu, głęboka uczuciowość i wielka żywość temperamentu: oto przymioty i właściwości charakteru ś. p. Lucyana Rydla, które na zawsze pozostaną w pamięci tych, co mieli sposobność zbliżyć się kiedykolwiek do znakomitego lekarza i budzącego głęboką cześć i miłość człowieka.

Ś. p. Lucyan Rydel ożenił się w r. 1869 z Heleną Kremerówną, starszą córką znakomitego filozofa i estetyka, Józefa Kremera. Śmierć jego osieroca wdowę i sześcioro dzieci. Starsza córka wyszła przed rokiem zamąż za Dra Adama Langie. Syn najstarszy, przebywający na studyach w Berlinie, odznacza się wybitnym talentem poetycznym.

Brat ś. p. Lucyana, Bonawentura Rydel, i siostra jego, Adela z Rydlów Sękowska, zmarli w ciągu ostatnich kilku tygodni, padając również ofiarą zapalenia płuc.

*

Na trumnie ś. p. prof. Rydla złożył dziś o godzinie 11½ wieniec imieniem Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego rektor prof. Dr Browicz wraz sekretarzem prof. Drem Cyfrowiczem. Imieniem wydziału lekarskiego złożyli wieniec dziekan prof. Dr Rosner i prof. Dr Obaliński. Złożyła też wieniec deputacya redakcyi *Przeglądu Lekarskiego* wraz z redaktorem prof. Drem Domańskim. Z innych wieńców wymieniamy: od asystentów kliniki okulistycznej, od asystentów klinik Uniwersytetu Jagiellońskiego, od Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i warszawskiego, od instytutu oftalmologicznego warszawskiego, od prof. Wicherkiewicza z Poznania, od prof. Kramsztyka z Warszawy.

Rodzina odebrała liczne listy i depesze kondolencyjne. Między innemi: od J. E. Dra Majera, od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, od lekarzy lwowskiego szpitala krajowego, od prof. Wicherkiewicza z Poznania, od Zarządu poznańskiego Tow. przyjaciół nauk i w. i.

Pogrzeb rozpoczął się dziś o godz. 4 po południu. Przy wyniesieniu zwłok z domu ma przemawiać imieniem Uniwersytetu rektor prof. Dr Browicz; gdy orszak żałobny dojdzie do kliniki okulistycznej, zatrzyma się przed jej gmachem, a odpowiednią mowę wypowie docent okulistyki Dr Sroczyński; wreszcie na cmentarzu imieniem Wydziału lekarskiego mówić będzie prof. Dr Cybulski. Zasłużonego profesora pożegna też reprezentant młodzieży.

Z powodu śmierci prof. Dra Rydla, powiewają żałobne chorągwie z gmachu *Collegium Novum* i klinik uniwersyteckich, oraz z gmachu Akademii Umiejętności.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. rektora Rydla, złożyli profesorowie wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego 40 złr. na restauracyę Wawelu. Kwota powyższa została doręczona pani Ulanowskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożył minister skarbu projekt ustawy o zniesieniu udziału donosiciela przy przestępstwach należytościowych.

Na wniosek dep. Russa, jako przewodniczącego komisyi budżetowej, zezwala Izba na złożenie ustnego referatu z wniosku nagłości deput. Pfeifra w sprawie pomocy państwowej dla Cieplic w Krainie.

Dep. Kathrein składa odnośne sprawozdanie i stawia wniosek, aby rząd poczynił potrzebne dochodzenia i spowodował odpowiednie przyjście z pomocą.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do dalszego ciągu obrad nad reformą podatkową, mianowicie nad §§ 101—103 o sposobie przypisywania podatku.

Dep. Kronawetter zaznacza, że chodzi o ważny rozdział, a mianowicie o prowadzenie w dalszym ciągu wojny przeciwko miastom. Według projektu rządowego Wiedeń straci piątą część dodatków do podatków, według wniosku komisyi, całą ich połowę. Mowca zapytuje, dlaczego rząd tak lekko się zrzekł pierwotnego projektu. Mowca zastrzega sobie postawienie wniosku w duchu swoich wywodów.

Dep. Byk wnosi, aby podatek od galicyjskiego funduszu propinacyjnego był przypisany we Lwowie, od bukowińskiego w Czerniowcach.

Wiedeń 29 kwietnia. Wczoraj przedpołudniem odbyło się poświęcenie Bazyliki Serca Jezusowego, nowowybudowanej w drugim okręgu. Poświęcenia dokonał kardynał Gruscha. Po poświęceniu kościoła przybył Cesarz, którego u głównych drzwi przywitał przemową burmistrz Dr Grübl. Odpowiadając na przywitanie, wyraził Cesarz uznanie gminie Wiednia za udział w budowie kościoła. Następnie pozdrowił Cesarza przewodniczący komitetu budowy kościoła Dr Haszlwanter patryotyczną przemową, w której dziękował Cesarzowi w imieniu katolików Wiednia za objęcie protektoratu nad stowarzyszeniem dla budowy kościołów i za hojne wspieranie tego stowarzyszenia. Cesarz odpowiedział, że uroczystość dzisiejsza napełnia go tem większem zadowolnieniem, iż budowa Kościoła w tem właśnie przedmieściu była konieczna i odpowiada moralnym i patryotycznym celom. Potem przedstawiono Cesarzowi osoby, które się zasłużyły przy budowie Kościoła. Cesarz udał się do głównego portalu, gdzie go przywitali kardynał Gruscha z wyższem duchowieństwem, ministrowie Falkenhayn, Schönborn i Madeyski, tudzież namiestnik. W kościele wysłuchał Cesarz summy, którą celebrował prałat Dr Horny, poczem powrócił do miasta.

Wiedeń 29 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza awans majowy. Mianowani zostali: arcyksiążę Franciszek Salvator, który był dotąd majorem pułku dragonów imienia barona Bechtolsheim, podpułkownikiem tegoż pułku; komendant II-go korpusu i jenerał komenderujący w Wiedniu, Aleksander hr. Üxküll-Gyllenband, jenerałem kawaleryi i fmp. Antoni Galgótzy, komendant X go korpusu i jenerał komenderujący w Przemyślu — jenerałem broni. Nominacye na feldmarszałków poruczników otrzymali jenerałmajorowie: Ernest Schmedes, Emil Guttenberg, Edmund Hoffmeister von Hoffenegg, Gustaw Plentzner von Scharneck, Franciszek Kleinschmidt von Wilhelmsthal, Gustaw hr. Geldern-Egmond de Arçen, Aloizy hr. Paar, bar. Karol Mertens, Chrystyan Kérczek, Koloman Bolla v. Csaford-Jobbahaza, Rudolf książę Liechtenstein, Jerzy Rohonczy Felsöpulya, Karol Horsetzky v. Hornthal, Karol Drathschmidt v. Bruckheim, Franciszek Schönaich, Henryk v. Pitreich, Eugeniusz Lasich.

Dalej awansowało 29 pułkowników na jenerałmajorów, 39 podpułkowników na pułkowników, 101 majorów na podpułkowników i 148 kapitanów na majorów rozmaitych broni.

Również nastąpiły nominacye w marynarce i w korpusie oficerskim wojskowo-lekarskim.

Cesarz nadał przydzielonemu do służby arcyksięcia Leopolda jenerał majorowi bar. Karolowi de Vaux godność feldmarszałka porucznika *ad honores*, oraz szambelanowi służbowemu arcyksięcia Ernesta, pułkownikowi Leonardowi bar. de Vaux, godność jenerał-majora *ad honores*.

Wkońcu ogłasza dziennik rozporządzeń wojskowych ustawę z 10 marca 1895 r., dotyczącą organizacyi obrony krajowej w Tyrolu i Voralbergu, tudzież organiczne postanowienia dla wojskowej straży policyjnej w Krakowie, Lwowie i Przemyślu.

Wiedeń 29 kwietnia. Wiedeński komitet ratunkowy zebrał dotychczas dla ofiar katastrofy w Lublanie 32,000 złr.

Wiedeń 29 kwietnia. W giserni żelaza i fabryce maszyn parowych w Kesen, dyrektor fabryki Jeserich, napadnięty został i znieważony w sobotę przez 50 zajętych w fabryce robotników. Powodem napaści był spór o sprawę płacy. Czterech najwinniejszych robotników aresztowano i odstawiono ich do sądu krajowego. Ruch w fabryce został zawieszony.

Wiedeń 29 kwietnia. Dziś rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciwko szesnastoletniemu terminatorowi murarskiemu Jakubkowi o morderstwo rabunkowe spełnione na osobie wdowy po budowniczym, Jańskiej. Dwudziestopięcioletni Mayer zasiada na ławie oskarżonych jako współwinny w zbrodni morderstwa. Jakubek przyznaje się do winy.

Berlin 29 kwietnia. *Berliner Corespondenz* donosi: Prace przygotowawcze do ustawy o podatku od cukru posunięte są już do tego stopnia, iż opracowany projekt noweli ma być przedłożony w przyszłym tygodniu zgromadzeniu rzeczoznawców. Ponieważ nie jest pewnem, czy odnośna reforma załatwiona będzie jeszcze podczas obecnej sesyi, przedłożoną ma być w najbliższym czasie parlamentowi, ustawa, żądająca i nadal terminów dla dotychczasowych wypłat premij.

Lipsk 29 kwietnia. Tajny radca Thiersch, profesor chirurgii, przeżywszy lat 73, zmarł tu wczoraj.

Paryż 29 kwietnia. Pożyczka premiowa ogłoszona przez *Crédit foncier*, wynosząca 250 milionów, subskrybowaną została 32 razy.

Paryż 29 kwietnia. Ponieważ kuracya ks. Orleanu, który złamał nogę, potrwa prawdopodobnie kilka tygodni, przeto uroczystość zaślubin księżniczki Heleny z księciem Aosty, została odłożona.

Sewilla 29 kwietnia. Stan zdrowia ks. Orleańskiego polepszył się, jakkolwiek trwa silny ból w kolanie.

Rive de Gier 29 kwietnia. Dwaj niemieckiej narodowości robotnicy w hutach szklannych, główni sprawcy ostatnich zaburzeń, wydaleni zostali rozporządzeniem ministeryalnem z granic kraju.

Epinal 29 kwietnia. Urzędownie stwierdzono, że podczas katastrofy koło Bouzay zginęło 117 osób. Przybyli tu reprezentanci władz.

Madryt 29 kwietnia. Izba uchwaliła cztery pierwsze artykuły budżetu wojny.

Madryt 29 kwietnia. Telegram z Hawanny donosi, że Martinez Campos ułożył już plan operacyj wojennych. Marszałek opuści za trzy lub cztery dni stolicę i uda się do Santiago.

Zofia 29 kwietnia. Dziennik *Mir* krytykuje w jednym z ostatnich artykułów postępowanie i ton większej części bułgarskiej prasy nietylko w sporach wewnętrznych lecz także ze względu na stosunek Bułgaryi do zagranicy. Dziennik potępia zachowanie się pewnych gazet, które uderzają na zagranicznych panujących i ich reprezentantów, przypisując ten brak uprzejmości niedostatecznemu politycznemu wykształceniu. Brak tego wykształcenia — kończy *Mir* — jest powodem, że nieraz trzeba połykać gorzkie pigułki.

Londyn 29 kwietnia. *Observer* pisze: Gdyby interwencya mocarstw na Wschodzie ograniczyła się tylko do moralnego wpływu, nie byłaby użyteczną; gdyby znów sięgała do czynnej akcyi — byłaby szkodliwą. Zdaje się, że Japonia działałaby roztropniej i więcej we własnym interesie, gdyby się zrzekła nabytków terytoryalnych na stałym lądzie. Odnośne przedstawienia musiałyby być poczynione Japonii w sposób właściwy. Każdy przyjaciel Chin obstawać będzie jednakże przy konieczności przyjęcia postanowień traktatu. Anglia czyni dobrze, zachowując się neutralnie w tej sprawie.

Waszyngton 29 kwietnia. Poseł Nicaraguy otrzymał onegdaj telegraficzną wiadomość, iż oddział marynarki angielskiej wylądował o godzinie 1 rano z okrętu wojennego „Royal Arthur“ i że w mieście Corinto zatkniętą została flaga angielska. Władze, oraz znaczna liczba mieszkańców opuściły miasto. W tutejszych kołach politycznych, przypuszczają, iż zamknięcie Corinto, jako portu dowozowego Nicaraguy, zawikła kwestyę; Stany Zjednoczone mogą być wciągnięte w tę sprawę wbrew swej woli.

Hong-Kong 29-go kwietnia. Na Formozie wszczęły się poważne rozruchy. Marynarze niemieccy musieli wylądować dla obrony cudzoziemców. Dnia 22 kwietnia zabili chińscy żołnierze swoich jenerałów. Gwardya gubernatora uderzyła na powstańców, z których trzydziestu zginęło, a pięćdziesięciu odniosło rany. Żołnierze podejrzywają gubernatora o sprzeniewierzenie pieniędzy przeznaczonych na żołd.

Artylerzyści chińscy zagrozili, że będą strzelać na każdy okręt, któryby opuszczał Formozę z ładunkiem srebra. Położenie cudzoziemców jest krytyczne. W rozmaitych portach Formozy stoją na kotwicy 2 francuskie, 3 angielskie i 1 niemiecki statek wojenny.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie Katedry na Wawelu złożyli: N. N. za uzyskanie dyspensy 5 złr., M. Ł. 1 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. L. Rydla złożyła rodzina w myśl jego życzenia 70 złr., St. Sękowski 10 złr., Michałowie Chylińscy 10 złr., Józefowie Gorczyńscy z dziećmi 10 złr., prof. Dr Antoni Mars 10 złr. na odnowienie katedry na Wawelu. — Browiczowie 10 złr. i prof. Dr. P. Pieniążek 10 złr. na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie. — Karolowie Estreicherowie 10 złr. na krakowskie kolonie wakacyjne. — Oprócz wieńca na trumnę śp. prof. Dra Rydla złożyli asystenci wszystkich klinik Uniwersytetu Jagiellońskiego 14 złr. 50 ct. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa złożono pod lit. X. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Kurs krakowski.

Kraków 29 kwietnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 50	131 50
Za 100 marek . . .	59 40	60 —
20-frankówka . . .	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 kwietnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 30	Anglobank	— —
srebrna „	101 25	Union	— —
4% złota . . .	123 60	Bankverein	— —
4% koronowa	101 45	Akcye Länderbank.	— —
Akcye ban. austr.-w.	1087	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe .	395 —	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	122 25	„ „ południ. .	— —
Napoleony	9 70	Elbethal	— —
Dukaty	5 73	Nordbahn	— —
Marki	59 75	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	— —
4% „ „ złota	123 25	Akcye tytoniowe .	— —
Losy prem. węg. . .	— —	Ruble	— —
Losy tureckie . . .	— —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 29 kwietnia.

Banknoty austr. . .	167 25	4½% Listy polskie	69 35
Krótki Wiedeń . .	167 20	Renta włoska . . .	87 —
Banknoty ros. . . .	219 20	Akc. austr. kred. .	243 40
Krótka Warszawa .	218 90	Ultimo Ruble . . .	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Bieliznę orygin. Prof. Dra Jaegera otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (535-3-)

Na miesiąc Maj

Rozmyślania, nauki i nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny

po polsku i po francusku, najlepszych autorów, oraz

figury i obrazy Najśw. Panny

w wielkim wyborze i po najniższych cenach — poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (897-6-)

Ekonom

młody, żonaty, z kilkoletnią praktyką przy wzorowem gospodarstwie, poszukuje posady zaraz na ordynaryę lub na wikt z żoną, która może się trudnić gospodarstwem domowem. Listy pod lit. **T. B.** poste restante **Szczucin.** (1017-1-6)

Pośrednictwo krajowe dla rolnictwa, przemysłu i handlu

w Krakowie, ul. Łobzowska 6,

poleca do sprzedania: Majątki i kamienice w korzystnych warunkach różnej wartości; **na składzie:** nasienie buraków Mamut i Oberndorfskich po 25 ct., a marchwi olbrzymiej pastewnej białej, czub. zielonej po 42 ct. za kilogram.

J. Miniewski, przys. rzeczozn. sąd. dóbr. (1015-1-2)

Przez

Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1,

poszukują natychmiastowego umieszczenia:

Paryżanka, dypl. nauczycielka, muzykalna, znająca rysunki i malarstwo; **Pianistka** z dypl. konserwat. parysk. i patentem nauczycielskim; **Polka** wysoce muzykalna, zupełnie francusk. patent nauczycielka; (1025-1-3) nadto kilka bon i fröblanek, nianek i Polek obeznanych z krawiecczyzną, tudzież osób do towarzystwa i pielęgnowania.

DO SPRZEDANIA:

Lampa gazowa systemu Siemensa, nowa, zupełnie nie używana;

Lampa sklepowa naftow. „Astral" fabryki Ditmara mało używana.

DO WYNAJĘCIA:

Piwnice dwie, lub trzy, doskonałe, na skład win.

Wiadomość w **Księgarni L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie, ul. Grodzka L. 40.** (1024-1-3)

OGŁOSZENIE.

L. 6777. (1018-1-3)

W dniu **14 maja b. r.** o godz. 10ej rano odbędzie się w gmachu c. k. Sądu powiatowego w Wieliczce **licytacya ruchomości,** a w szczególności: srebra stołowego, zegarka, pereł i innych precyozów, w spadku po *Annie Chromowej* pozostałych.

Wieliczka, dnia 25 lutego 1895 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 17221. (1016)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem **dostawy nafty** do oświetlania przedmieść miasta Krakowa i budynków miejskich w czasie od 1 czerwca b. r. do ostatniego maja 1896 r., odbędzie się **dnia 9 maja 1895 r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya za pomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na 50 cent. opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 złr.

Należycie ostemplowane deklaracye pisemne (oferty) będzie się przyjmować jedynie od właścicieli kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyi można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach biurowych od godz. 11 do 2 z południa.

Zastrzega się, iż oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbkę w ilości 3ch litrów z dostawiać się mającej nafty.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1895 r.

Friedlein.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



W PARYŻU.

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (42-52-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We wtorek d. 30 kwietnia 1895 r. na dochód **J. Kotarbińskiego**

Uriel Akosta

tragedya w pięciu aktach K. Gutzkowa.

Początek o godz. 7½, koniec o **10** wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Doniesienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownym Prenumeratorom i Szan. Publiczności, że począwszy od 1 maja b. r. nadchodzić będą wszystkie dzienniki wiedeńskie **pociągiem błyskawicznym.** Dzienniki te będą do nabycia w **mojem biurze dzienników** tego samego dnia już o godzinie 2½ popołudniu. (1028-1-2)

Róża Herz,

pierwsze konc. Biuro dzienników i ogłoszeń w Krakowie, Plac Maryacki L. 9.

Do handlu galanteryjnego W. C. Angelusa w Krakowie potrzebny jest uczeń.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (1027-1-3)

Majątek ziemski

w Galicyi, przeszło 1700 morgów n. a. obszaru (roli 738, łąk 211, lasu 707 morgów), z gorzelnią i młynami, jest do sprzedania. Stacya kolei w miejscu. Bliższych wiadomości bezpośrednio interesowanym udziela **Dr. Stanisław Bieliński, adwokat krajowy we Lwowie, ulica Trzeciego maja L. 2.** (1020-1-3)

1000 róż!!

w przeróżnych gatunkach ma do sprzedania **J. Tengler,** ogrodnik handlowy w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 54. (919-5 6)

Od zarządu dóbr *Adama hr. Marassé* w Jurkowie, p. Czchów.

Hodujcie morwy i jedwabniki, a kraj nasz niedługo produkować będzie jedwab surowy, jak półn. Włochy, które rocznie otrzymują za oprzędy jedwabnicze **200 milionów koron!** Wszak 100 lat przeszło minęło, nim się ludzie przekonali do uprawy ziemniaków, a teraz są każdemu niezbędne. To samo z morwami i jedwabnictwem. — Sprzedajemy drzewka morwowe **1-roczne** po 10 ct., **2-letnie** po 20 ct. **3-letnie** po 30 ct. za sztukę.

Kupujcie doskonałe gatunki ziemniaków do sadzenia, a nakład zaraz w pierwszym roku wróci wam się z nadwyżką!

Sprzedajemy: ziemniaki b. wczesne **„Helcia"**, średniowczesne **„Renata"**, późniejsze (czerwone) **„Łokietek"**, **„Białe cudowne"**, **„Niebieskie Olbrzymy"**, **„Chluba Polski"** dają **po 200 korcy** z morga, ale na ten rok już wysprzedane całkowicie. Cena po 10 ct. za klgr., przy całych workach 8 ct. za klgr. **Jeden wagon cały „Białych cudownych" 300 złr.** wraz z odstawą do stacyi kolejowej.

Poświadczenie: Bełzec, 17 marca 1895 r. Z kartofli od JW. hrabiego przed rokiem wziętych t. j. „Niebieskich Olbrzymów" i „Białych Cudownych", **otrzymałem b. wysoki plon, bo 150 cet. metr.** z morgi i takowe są wyśmienite do przechowania. (713-6 8)

Z szacunkiem **Stanisław Lewandowski.**

ZIOŁKA PIERSIOWE Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlowi** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. (2196-60-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **ARNOLDA REIFERA w Krakowie.**

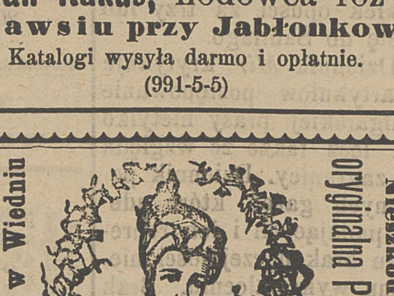
Róże

najśliczniejsz. gatunków, wysokopienne, po 45 ct., 100 za 40 złr.; średnie wysokie po 35 ct., 100 za 30 złr.; niskie po 15 ct., 100 za 12 złr. — oraz **wysadki jarzyn i kwiatów** sprzedaje tanio

Jan Rakus, hodowca róż **w Nawsiu przy Jabłonkowie.**

Katalogi wysyła darmo i opłatnie. (991-5-5)

Istnieje od 54 lat. Dra A. Rixa w Wiedniu



Nieszkodliwy środek. oryginalna Pompadour pasta.

Znana powszechnie, usuwa za poręczeniem w przeciągu **14 dni** piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, tłuszcz z twarzy, blizny z ospy, szorstkie popękane ręce itp. Pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli pasta nie skutkuje. Oryginalny słoik z opisem użycia 1 złr. 50 ct., za gotówkę złr. 1·70 opłatnie. **Mléko Pompadour** złr. 1·50. **Puder Mar. Pompadour** złr. 1·25. **Wilhelmine Rix, Dr.-We. Söhne, A. Rix & Bruder, Wien, Praterstrasse Nr. 16.**

Do nabycia w **Krakowie** u p. K. Wiszniewskiego apt. i u p. A. Reifera apt.; we **Lwowie** u Z. Ruckera. (435-7-18)

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

„jest właściwym reprezentantem wód gorzkich," (V. leczn. oddział Ogóln. szpitala w Wiedniu).

„bardzo treściwa, rozwalniająca woda, wielce zajmująca i cenna." (The Lancet, Londyn).

Składy mają pp. **J. Wentzl, K. Wiszniewski i J. Goldwasser w Krakowie.** (489-10 10)

Materye jedwabne

najświeższe materye jedwabne na kostiumy — bluzki — zestawienia są obficie zastąpione w oddziale jedwabiów firmy **M. J. Elsinger & Söhne w Wiedniu, VII/2, Mariahilferstr. 60,** założonej 1831 r., dobre gatunki po przystępnych cenach, gustowne desenie, piękne barwy. — **Wysyłki próbek najchętniej.** (840-4 9)

Do nabycia w każdej księgarni

W sprawie spotwarzonej instytucyi narodowej

napisał *Stanisław Smolka.* (890-3 10)

Kraków 1895 r., 8o, str. 102. — Cena **40** cnt., z przesyłką **45** cnt.

Główny skład w Spółce Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

7 przypadków warszawskich.

„Warszawa" wydaje tylko najlepsze i najtańsze obiady,
„Warszawy" zasługą jest zdrowie jej stołowników,
„Warszawie" za to wdzięcznym być należy, JP. (695-7-10)
„Warszawę" odwiedzać powinien tutejszy i przejezdny,
O! „Warszawo" wzdycha niejeden opuściwszy gród podwawelski,
„Warszawą" rzeczywiście szczycić się może Kraków,
W „Warszawie", **restauracyi przy ul. Sławkowskiej L. 6, I. p., spotykać się wszyscy powinni.**

Folwark na sprzedaż albo Willa z ogrodem do wynajęcia na lato w Przegini Narodowej pod Krakowem.

1) Gościńcem do samego miejsca, przez Bielany, Liszki, Kaszów. Parafia w miasteczku Czernichowie o kwandrans drogi. Poczta w Przegini Duchownej, dwa razy dnia przejeżdżając przez Przeginię narodową, staje.
2) Dom umeblowany o sześciu pokojach na suterenach z dwoma werandami. Stajnia na kilka koni. Ogród rozległy zakończony laskiem. Dom z ogrodem i stajnią do wynajęcia na lato za 75 złr. miesięcznie.
3) Folwark zaś cały wraz z terytoryum ogrodu wynosi 80 morgów, ziemi ornej i pastwisk. Trzy stawy, z tych dwa zarybione, trzeci większy do spacerów łódką. Prócz domu mieszkalnego duży budynek gospodarski. Inwentarza żadnego. Cena 18.000 złr.
4) Porozumienie z właścicielkami: *Hr. Dzieduszyckie*, ul. Karmelicka L. 43, parter — albo w kancelaryi *Dra Wł. Markiewicza* w Krakowie, ul. Bracka. (1008-2-7)

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe

Goczałkowice pod PSZCZYNĄ (Pless) O. S.

Stacya kolei Wrocław-Dziedzice. Poczta, telegraf i telefon w kąpielach.

Otwarcie 15 maja, zamknięcie 1 październ. Ogólne miejscowe i **solankowe kąpiele parowe, natryski, wziewania, mięsienie,** elektryczne opatrywania. **Wody mineralne.** Kefir. Karty jazdy w porze letniej z Wrocławia i Brzegu ważne na 45 dni. **Rozsyłka świeżych wód mineralnych, zgęszczonej żoły, soli żoł., mydła żoł. i pastylek.** — Zamówienia na przetwory zdrojowe i mieszkania przyjmuje i wyjaśnień udziela, również rozsyła prospekta darmo i opłatnie (932 4-6)

Zarząd kąpielowy.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znieslenia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(451 11 52)

Już wyszły z druku

książki do nauki kroju

według najnowszej metody wiedeńskiej i są do nabycia w „Szkole nauki kroju i szycia sukien" przy ul. św. Tomasza l. 20, II. piętro. (929-4-5)

Masło margarynowe

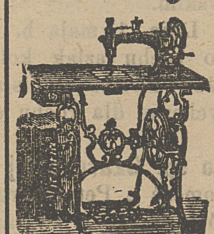
higieniczne, sprzedaje się **codziennie świeże** przy ulicy Koletek pod Nr. 5, po 75 cent. za kilogram. (416-20-21)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)

i rowerów



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (135 172)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

DOM MUROWANY

w Wieliczce, w dobrym stanie, składający się z 6 pokoi i kuchni, 3 piwnic, drewutni, stajni i stodoły, z ogrodem owocowym, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela *W. Ścigalskiego* w Wieliczce l. 34. (923-2 3)

Nauczyciel domowy

z pedagogiczną dłuższą praktyką, znany, poważnie polecający się, **życzy sobie odpowiedniej posady.** Może czas dłuższy zająć się edukacyą. Adres: „**Pedagog" L. 40 w Administracyi „Czasu."** (1001-2-2)

Wszystkie gatunki krajowych nasion i sadzonek leśnych, tudzież **ozdobne drzewka** ogrodowe, **krzewy** oraz **rośliny pnące** rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną.

Szczegółowy cennik odwrotną pocztą. (971-7-10)

DOM

przy plantach położony, 12 lat wolny od podatku, z wielkim komfortem zbudowany, z ogródkiem, bardzo dobrze się rentujący, jest z powoda zamierzonego wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ulicy Pijarskiej pod L. 3, w oficynie na I. piętrze. (855-7-12)

Szparagi stołowe

5 kilo pocztą 3 złr. 10 cent., szczególnie wyborowe szparagi drożej;
5 kilo mieszan. szparagi, świeży groszek, świeże ziemniaki, sałata i rzodkiewka 2 złr. 50 cent. opłatnie za zaliczką.

G. Burgstaller, Görz, Gemüse- und Obstversandt. (946-3-4)

Całe I. piętro

składające się z salonu, sali jadalnej, 5 pokoi, 2 przedpokoi, łazienki, spiżarni, kuchni z pokoikiem dla służby, pralni, z dużym i pięknie urządzonym ogrodem, jest od 1 lipca lub wcześniej do wynajęcia przy ul. Krupniczej pod Nr. 5. Wiadomość u właściciela. (359-11-)

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi. (811-30-65)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (653-176)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Rok założenia 1836.

Wyborowe Płótna, Ręczniki, stołowa Bielizna, Chustki do nosa i t. p.

Nowości wiosenne i letnie

POLECA

Magazyn Towarów Bławatnych i Konfekcyi Damskiej Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Próbki na żądanie. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia na suknie i okrycia uskutecznia Magazyn jak najdokładniej. (700-6 6)

Pledy, Chustki, Kocyki, Pończochy, Skarpetki, Firanki, Dywany itp.

Telefon Nr. 43.

HUGO COHN, król. i książ. nadworny dostawca w Wrocławiu, Schweidnitzer Str. 50.

Paryskie modele i kopie kostiumów, ubiorów i konfekcyi

w najlepszym gatunku, w uznanem znakomitem leżeniu i wykonaniu po przystępnych cenach. (834-3-3)

Pierwsza c. k. austr.-węgier. wył. uprz. fabryka

Farb facyatowych

p. f. KAROL KRONSTEINER, Wien, III., Hauptstr. 120

we własnym domu.

Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, kolei, Towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych, bardzo wielu Towarzystw budowlanych, przedsiębiorców budowniczych i budowniczych, tudzież właścicieli fabryk i realności. — Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. (827-3)

Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

Kaiserbad Rosenheim.

Spowodowany kilkakrotnemi zapytaniami, dotyczącemi możliwej zmiany mieszkania, donoszę niniejszem, że jak w poprzednich latach, tak też obecnie w dalszym ciągu praktykuję w **„Kaiserbad Rosenheim"**, ponieważ następstwa doznanego wypadku zostały usunięte i nie przeszkadzają mi w wykonywaniu mojej lekarskiej czynności. (949 3 3)

Dr. med. Fryderyk Bernhuber.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*